

Cena prenumeraty:

759-
Biblioteka Jagiellońska
Kraków

z przesyłką pocztową m. 750
Za granicą M.1.000

Słowo Polskie

Cena pojedynczego numeru
we Lwowie
i na prowincji:
30 Mk.

wychodzi codziennie rano

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Złotokopisów nadesłanych nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny Dr. Wacław Majbaum.

Próba cierpliwości.

Warszawa, (Tel. wł.) 24 czerwca. Próby podjęte przez posła Witosą w celu stworzenia bloku stronnictw centrowo-lewicowych speliły na niczem skutkiem tego, że poseł Skulski odmówił stanowczo wczoraj popołudniu udziału swego w tego rodzaju poczynaniach. Posłowi Witosowi chodziło o stworzenie podstaw dla gabinetu parlamentarnego, z premierem Nowakiem, zbliżonym do stronnictwa Piastowców, na czele — i z ministrem spraw zagranicznych Aleksandrem Skrzyńskim postęmem polskim w Bukareszcie.

Po odmowie posła Skulskiego, Piastowcy podjęli nowe próby wznowienia t. zw. zespołu stronnictw centrowych, począwszy od Narodowej Partii robotniczej na lewo a kończąc na Chrześcijańskiej Demokracji na prawo — i utworzenia w oparciu na tym zespole gabinetu pozaparlamentarnego. Jakkolwiek ta koncepcja miałaby może więcej zasadniczych szans powodzenia, nie znalazła ona również aprobaty grup ściśle centrowych, ponieważ poseł Witos wysuwał przy omawianiu tego rodzaju gabinetu kandydatury wprost prowokujące opinie publiczną. Wskutek tego zapowiedziana konferencja posła Witosą z Ch. D., z Narodowo-Chrześcijańskim stronnictwem ludowym nie miały celu i istotnie nie doszły do skutku.

Rezultaty dnia wczorajszego są dwojakie. Pierwszy polega na tem, że grupy centrowe uzgodniły bar dziej niż poprzednio linię swego postępowania przy różnych sposobach rozwikłania przesilenia rządowego i dźwierzają klucz sytuacji w rękę. Drugim rezultatem jest to, że na dzisiejszym posiedzeniu komisji głównej, które odbyło się o godzinie 5 popołudniu, wysunęły one kandydatów na premiera i przedstawily sposób wyjścia z chaosu, w który wrócili kraj i Sejm Piastowcy i socjaliści przy współudziale Naczelnika Państwa.

Już po piątkowym rannym posiedzeniu Sejmu, na którym odrzucono socjalistyczny wniosek o reasumpcję poprzedniej uchwały, widocznem było, że w kołach lewicowych i belwederskich panuje t. zw. „katzenjammer“. Atak na Sejm i jego rolę przy wyznaczeniu rządu już się stanowczo był nie udał, a wywołanie tego ataku i przewlekanie przesilenia, oceniane przez opinie publiczną jako warcholstwo, zwraca się przeciw jego inicjatorom. Należało zatem oczekiwać, że lewica i stojący za nią Belweder będą szukali drogi wyjścia i położenia kresu coraz bardziej niepopularnej sytuacji.

Istotnie też na posiedzeniu dzisiejszym komisji głównej dal temu wyraz poseł Woźnicki, stawiając w porozumieniu z całą lewicą wniosek, będący niczem innym, jak tylko zastosowaniem się do interpretacji Sejmu, a odpowiedź Naczelnika Państwa — anulująca jego nadany gest z przed tygodnia, kiedy zrzekł się przyznanego mu prawa inicjatywy — dowiodła, że w Belwederze zrozumiano również, iż dalsze wystawianie cierpliwości opinii na próbę, należy jak najprędzej zakończyć.

Warszawa, (Tel. wł.) 24 czerwca. Lewica przed posiedzeniem komisji głównej okazywała nader silne zdenerwowanie — szczególnie zdenerwowani byli ludowcy. W celu zyskania poparcia żydów i Niemców interweniował w tych klubach pos. Dabski.

Dla skonsolidowania opinii wszystkich klubów od było się dziś w południe zebranie pod przewodnictwem Onądzynskiego. Celem głównym było pozyskanie narodowej Partii robotniczej. Opracowanie rezolucji na komisję główną polecono posłom Ratajowi i Woźnickiemu.

Posiedzenie komisji głównej.

Warszawa, (Tel. wł.) 24 czerwca. Na posiedzeniu komisji głównej, które odbyło się o godz. 5 popoł., poseł Woźnicki postawił wniosek, „ażebym wobec przewlekającego się przesilenia komisja główna zwróciła się do Naczelnika Państwa o danie inicjatywy w utworzeniu rządu“.

Poseł Marjan Seyda oświadczył, że można by się zgodzić na ten wniosek, jeżeliby się odrzuciło motywowanie „wobec przewlekającego się przesilenia“, ponieważ nie Sejm jest winien, że się przesilenie przewlekło i te słowa mogłyby być źle tłumaczone.

Poseł Głabiński oświadczył, że na wniosek Woźnickiego można się zgodzić tylko pod tym warunkiem,

jeżeli Naczelnik Państwa będzie miał inicjatywę w graniach, jakie mu przyznała uchwała Sejmu z 16 czerwca, t. zn. że decyzja należeć będzie do komisji głównej.

Poseł Rataj oświadczył, że ma nadzieję, iż Naczelnik Państwa obejmuje inicjatywę w tym duchu, ponieważ obecna uchwała Sejmu i stosunek Naczelnika Państwa do Sejmu są jaśniejsze.

Poseł Woźnicki zgodził się na cofnięcie słów „wobec przewlekającego się przesilenia“, poczem komisja jednogłośnie wniosła przyjęcia.

Marszałek udał się z uchwałą komisji do Naczelnika Państwa, prosząc go o desygnowanie kandydata na premiera.

Naczelnik Państwa oświadczył, że nie może obecnie premiera desygnować, ale zawiadomij p. Marszałka pisemnie o kandydaturze jutro, tj. w niedzielę przedpołudniem.

Zapewne więc dopiero jutro kandydat desygnowany przez Naczelnika Państwa rozpocznie rozmowy ze stronnictwami, poczem komisja główna odbędzie posiedzenie celem powzięcia uchwały

Kandydaci na premiera.

Warszawa, (Tel. wł.) 24 czerwca. Co do kandydatury na premiera, to dotychczas niezgo pewnego nie wiadomo. Podobno w Belwederze rozpatruje się kandydaturę Narutowicza, Wojełchowskiego i Artura Śliwskiego, wiceprezydenta miasta Warszawy.

O ile ludowcom udało by się nakłonić Naczelnika Państwa do wysuwanej przez nich kandydatury prof. Nowaka z Krakowa, to kandydatura ta zyskałaby poparcie klubu pracy konstytucyjnej i ewentualnie nie-szczańskiego.

Zachwiane stanowisko L. George'a.

London, (Tel. wł.) 24 czerwca. Z powodu zamordowania marszałka Wilsona panowało wczoraj w Izbie gmin wielkie podrażnienie. Wielu posłów żądało wyjaśnień, dlaczego zmiesiono opiekę policyjną nad zamordowanym.

Unijonści krytykowali ostro politykę L. George'a. Było zupełnie jasnym, że w razie postawienia wniosku o votum nieufności dla L. George'a, wniosek uzyskałby większość. L. George na posiedzenie nie przybył. Całą odpowiedzialność wziął na siebie Chamberlain, który musiał odpowiadać na pytania. Partja rządowa i ministrowie proponowali odłożyć debaty do poniedziałku. Chamberlain oświadczył, że londyńskie przywództwo policji odwołało opiekę nad Wilsonem, jednak obecna policja przedsięwzięła nowe kroki dla zapobieżenia aktom terroru.

ŻYDOWSKIE MACHINACJE.

Warszawa, (Tel. wł.) 24 czerwca. Od niejakiego czasu trwają w Warszawie poufne narady najwybitniejszych działaczy żydowskich z całego Państwa polskiego nad realizacją planu nakreślonego przez zjazd w Londynie w sprawie całkowitego ogarnięcia życia ekonomicznego w Polsce przez żydów. W naradach biorą udział delegaci największych światowych organizacji żydowskich. Na cel opanowania życia ekono-

micznego Polski desygnowały te organizacje sumy, wynoszące łącznie w walucie polskiej około 100 miliardów marek. Konferencja zwróciła również uwagę na konieczność osiedlenia żydów na roli na Wschodzie Państwa Polskiego, jak również na wyszkolenie żydów w rzemiośle.

W sferach żydowskich budzą warszawskie narady wielką nadzieją ze względu na udział w nich delegata jednego z miliardarów żydowskich w Nowym Jorku, niejakiego Lehmana, który przebywa w Paryżu oraz sir Leonarda Montesignore, syna Klaudjusza Montesignore, osobistego przyjaciela osób stojących u steru rządów w Anglii.

Miejscowe koła żydowskie, zbliżone do konferencji, oczekują w najbliższej przyszłości podobno jakiejś ingerencji angielskiej w zakresie spraw polskich. Wskutek projektu poufnej interwencji „Comitee des delegations inives aupres de la conference de la pace“ u rządu angielskiego. Poza wieloma sprawami ingerencja ma polegać na zaleceniu Polsce wprowadzenia dla żydów prawa otwierania sklepów w święta chrześcijańskie oraz nadania przez Państwo Polskie prawa obywatelstwa uchodźcom rosyjskim. Spowodowanie powyższej interwencji komitetu delegatów żydowskich u rządu angielskiego wywołał jakoby Dr. Stefan Wisz z N. Jorku na skutek uchwały, zapadłej w tej sprawie na ostatnim kongresie żydowskim w Filadelfii.

Zamordowanie Rathenaua w Berlinie.

Berlin, (PAT.) O zamordowaniu ministra Rathenau'a podaje dalej biuro Wolffa co następuje: Rathenau zamordowany został dzisiaj o godzinie 11 przed południem, w czasie, gdy jego automobil przejeżdżał ul. Królewską po opuszczeniu wili. Zamach wykonano na skrzyżowaniu Erpenerstrasse i Wallbistrasse. Sprawcy uciekli automobilem. Agenci policyjni podjęli pościg, a bezpośrednio po zamachu puścili się w pogoń za sprawcami cykliści policyjni.

Berlin, (PAT.) (Wolff.) Śledztwo w sprawie zamachu wykazało, że zamach wykonano przy pomocy automobilu, w którym było trzech ludzi. Dali oni do ministra Rathenau'a 10 strzałów, a nadto rzucili granat ręczny. Jeden strzał trafił Rathenau w usta i ten spowodował śmierć. Zamach wykonano na skrzyżowaniu ulic, gdzie o tej porze ruch jest mały. W czasie zamachu gabinet odbywał posiedzenie i obradował nad sytuacją. W posiedzeniu brał udział prezydent Loeb i Lemert. Do Reichstagu wiadomość o zamachu nadeszła o godzinie 11:25. Wywołała ona wśród posłów najwyższe przerażenie, przechodzące w panikę.

Berlin, (PAT.) (Telegr. Comp.) Gdy wiceprezydent doniósł w sejmie o zamordowaniu Rathenau'a, powstała niebywała wrzawa. Posłowie lewicowi zaczęli wołać pod adresem prawicy: Mordercy, precz, to samo zrobimy z wami. Poseł komunistyczny May oświadczył: Właśnie doniesiono mi, że do Berlina przybyli Escherich von der Thau, prof. Schlosser, Reichert i Reichelsberg. Po tem powiadzeniu wzburzenie partji lewicowych wzrosło się. Posiedzenie przerwano.

Etwece, (PAT.) (Radio.) Z powodu zamordowania Rathenau'a Reichstag zebrał się o godzinie 15. Na posiedzeniu tem wyraził kanclerz Wirth ubolewanie z powodu utraty Rathenau'a jako polityka, który starał się

przeprowadzić pojednanie narodów i pańi nie tylko za swój naród, lecz także za całą ludzkość. Mówca potępił morderców, którzy wnieśli poważne przeszkody w wykonaniu wielkopomnego dzieła pojednania narodów. Następnie zwrócił się kanclerz do posłów prawicowych z przypomnieniem, że knowania ich muszą ostatecznie ustać i wezwał robotników będących szczyrmi republikanami do obrony Rzeczypospolitej. Mowę kanclerza przyjęto oklaskami. Następnie przyjęto wniosek socjalistów większości, ażeby mowę tę ogłoszili plakatem. Przeciw wnioskowi głosowali nacjonaliści oraz niemiecka partja ludowa. Następnie Reistag odroczył się do godziny 19.

Berlin, (PAT.) Komisja podatkowa obradowała w dalszym ciągu nad projektem ustawy o pożyczce przymusowej. Podczas mowy nacjonalisty Helffericha nadeszła wieść o zamordowaniu Rathenau'a. Socjaliści wołali: Pan jesteś morderca, oto skutki wczorajszej pańskiej mowy. W mowie swej Helfferich oświadczył: Monarchja w Niemczech jest celem naszej przyszłości.

Paryż, (PAT.) Havas. Omawiając sprawę zabójstwa Rathenau'a zaznaczają dzienniki zgodzić, iż zabójstwo to jest jednym z szeregu morderstw politycznych, popełnionych w Niemczech od czasu ukoronowania wojny, a mianowicie zabójstwa Kurta Eichnera, Liebknechta, Róży Luxemburg i Erzbergera. „Journal des Debats“ zaznacza, że przed zdefiniowaniem politycznym nowego zabójstwa wypalałoby się dowiedzieć, kim są jego sprawcy. Zabójstwo to komplikuje poważnie sytuację, gdyż wszyscy z kolei niemieccy mężowie stanu, podający się mniej lub więcej szczerze za zwolenników wykonania traktatu, są zabijani.

Przegląd polityczny.

PRACE KOMITETU BANKIERÓW.

P. Kazimierz Smogorzewski w obszernej korespondencji z Paryża, drukowanej w „Gazecie Warszawskiej”, z dnia 23 bm., omawia sprawę, o której w tytule.

Stwierdziwszy na wstępie, że „nazajutrz po niedanej konferencji genueńskiej wpłynęła na arenę europejską wszechwładna sprawa odszkodowań”, pisze dalej, że „głównym wypadkiem ostatnich tygodni w dziedzinie odszkodowań była nie wymiana not pomiędzy Komisją odszkodowań a rządem niemieckim, ale obrady Komitetu bankierów. Komitet bankierów zaś, to ciało, którego zwołanie postanowiła Komisja odszkodowań dnia 9 marca jako „specjalny komitet ekspertów, któryby sprawę pożyczki międzynarodowej wszechstronnie zbadał i złożył jej odpowiedni raport”.

„Dnia 4 kwietnia komisja uchwaliła instrukcję dla tegoż komitetu, zaznaczając, że „ma on za zadanie przestudjować sprawę pożyczki i złożyć raport komisji odszkodowań co do warunków, w których rząd niemiecki — na podstawie swych zobowiązań, określonych przez Traktat wersalski i sprecyzowanych w stanie wyplat z 5 maja 1921 r. — mógłby zaciągnąć pożyczki zagranicą, których rezultat zostałby użyty dla częściowego odkupienia kapitału długu odszkodowań”.

„Komitet bankierów zebrał się w Paryżu dnia 4 maja. Przewodniczył mu p. Leon Delacroix, b. prezes rady ministrów belgijski, a obecnie delegat Belgii w komisji odszkodowań. Poza tem w skład komitetu weszli: pp. Cl. Sergent (Francja), prezes zarządu „Banque de l'Union Parisienne”; M. d'Amelio (Włochy), drugi delegat w komisji odszkodowań i członek komitetu gwarancyjnego; sir Robert Kindersley (W. Brytania), dyrektor „Bank of England”; Sekiba (Japonja): John Pierpont Morgan (Stany Zjednoczone), milijarder amerykański, który jest „spiritus movens” takich instytucyj jak „Guaranty Trust C-y”, „Bankers Trust B-y”, „Liberty National Bank” i t. d.; E. Vissering (Holandia), dyrektor „Nederlandsche Bank”, oraz C. Bergmann (Niemcy), dyrektor „Deutsche Bank”.

Po trzydniowych naradach Komitet odroczył je i podjął na nowo w dniu 31 maja.

„Ale nazajutrz znów się odroczył. Dlaczego? Oto pp. Robert Kindersley, Pierpont Morgan i Vissering oświadczyli, że według nich pierwszym warunkiem „zmobilizowania” długu niemieckiego drogą pożyczek międzynarodowych jest... zmniejszenie tego długu. Na to delegat Francji zauważył, że instrukcja Komisji odszkodowań z dnia 4 kwietnia nie pozwala komitetowi na dyskutowanie wysokości długu niemieckiego. Otóż pp. Kindersley, Morgan i Vissering nie byli tego zdania. W rezultacie zdecydowano wystosować do Komisji odszkodowań list (1 czerwca), w którym komitet zapytował, czy instrukcje z dnia 4 kwietnia mu pozwalają czy nie na „zbadać ewentualnego rozwiązania, przewidującego zmianę układu (londyńskiego)”?

„Sprawa była tak ważna, że zanim Komitet odszkodowań odpowiedział, każdy z członków komisji poprosił o instrukcję od swego rządu. Kiedy instrukcje te nadeszły, doszło w Komisji odszkodowań do gorącej dyskusji, po której (dnia 7 czerwca) nastąpiło głosowanie: delegaci W. Brytanji (sir John Bardbury), Włoch (Salvago Raggi) i Belgii (Delacroix) głosowali za rozszerzeniem mandatu bankierów, to znaczy za pozwoleniem im na dyskutowanie ogólnej wysokości długu niemieckiego. Delegat Francji (Ludwik Dubois) sam jeden głosował przeciw. Zaś półrządowy delegat Stanów Zjednoczonych (Boydén), który w głosowaniach udziału nie bierze, oświadczył, że osobiście jest zdania większości”.

„Izolacja Francji była więc kompletna. Pomimo to dobrze się stało, że Francja nie dała się sterroryzować. Komitet bankierów nie ośmielił się bowiem zignorować „veta” Francji, która jest przecież głównym wierzycielem Niemiec, albowiem ma prawo do 52 proc. odszkodowań. Następnie Francja, sprzeciwiając się rozszerzeniu mandatu Komisji bankierów, oddała wielką usługę Europie całej, albowiem jej stanowisko dowodzi, że nie może być dziś mowy o dalszym redukowaniu długu niemieckiego bez jednoczesnej redukcji wszystkich innych długów międzynarodowych”.

„Otrzymawszy odpowiedź Komisji odszkodowań, Komitet bankierów wznowił swoje posiedzenia dnia 7 czerwca. Dnia 10 czerwca już ukończył swe prace i wystosował do Komisji odszkodowań długi raport, który podpisali wszyscy jego członkowie za wyjątkiem p. Sergenta, przedstawiciela Francji, który nie mógł się zgodzić na jednostronne zalecenie bankierów, t. zn. zmniejszenie długu niemieckiego bez jednoczesnego zmniejszenia innych długów. Albowiem Francja nigdy nie będzie w stanie spłacić swoich długów, o ile jednocześnie nie zostaną jej zapłacone odszkodowania. Czyli, że zmniejszenie jednych bez zmniejszenia drugich jest nie tylko niemożnością polityczną i moralną, ale i materialną”.

Wreszcie podaje p. Smogorzewski treść raportu i stwierdza, iż będąc sukcesem politycznym Niemiec raport zarazem jest świadectwem niepowodzenia prac komitetu, który celowo zapominał o istotnym zadaniu i zabrał głos niefortunnie w sprawie długów niemieckich.

WEWNĘTRZNY KRYZYS W NIEMCZECH.

Jak donosi prasa czeńska z Berlina w dniu 17 bm. zwołał kanclerz Rzeszy dr. Wirth przewodców stronnictw koalicji, (na której rząd się opiera) na ważną na radę polityczną. Kanclerz informował o najważniejszych zagadnieniach polityki i o stanowisku rządu. Stwierdził, iż plan uzyskania wielkiej pożyczki zawiódł, że jednak rząd ma nadzieję niedługo rozpocząć znów usiłowania, owoce tym razem, celem jej uzyskania. Z wynjany zdań, jaka po świadczeniu kanclerza nastąpiła, okazało się, że stronnictwa koalicji w sprawie odszkodowań podzielają punkt widzenia rządu. Takie same oparcie posiada rząd w sprawie pożyczki przymusowej. Natomiast inaczej przedstawia się sprawa odnośnie do polityki zbożowej dr. Wirtha. Tutaj rząd ma przed sobą wielkie trudności. Jak wiadomo w Niemczech obowiązuje dotąd przymusowa gospodar-

ka zbożem na chleb. Zeszłego roku gospodarze rolni obowiązani byli dostarczyć rządowi 2 i pół milj. tonn zboża na chleb po oznaczonej cenie. Już zeszłego roku wywołała ta sprawa burzę w Reichstagu i tylko z trudem udało się rządowi stanowisko swoje przeprzeć. W tym roku, kiedy rząd domaga się znów 2 i pół milj. tonn, godząc się nawet na ceny kupna rolnicy stanowcze są tej polityce przeciwni. Otóż sprawa powyższa jest powodem silnych rozdzwigników w łonie samej koalicji, tak że rząd stoi przed możliwością nie przyjęcia przez parlament jego wniosku. W razie zaś, gdy by to nastąpiło, socjalna demokracja opuściłaby koalicję, pozbawiając temsamem gabinet p. Wirtha zdecydowanej większości. W kołach politycznych Berlina zdają sobie ogólnie sprawę z tego, iż położenie rządu Rzeszy jest krytyczne. Powagę sytuacji powiększa ważne stadium, w jakim znajduje się obecnie sytuacja międzynarodowa Niemiec.

Polityka zagraniczna Jugosławji

Zagrzeb. (Tel. wł.) 24 czerwca. Korespondent burkarszeńskiego dziennika „Adeverul” uzyskał wywiad u Pasicza, który tak określił politykę zagraniczną swego kraju:

„Z Rumunją i Czechosłowacją jesteśmy w najlepszych stosunkach i traktujemy każdą sprawę wspólnie. Naturalnie podjęliśmy kroki celem przekształcenia tego stanu na przymierze. Zanim jednak nastąpi realizacja tego przymierza, chcemy uregulować szereg spraw, które dotąd są między nami w zawieszaniu. Jesteśmy właśnie w trakcie zawierania umowy. Do realizacji jej „pozostało kilka drobnych spraw do załatwienia”.

Nigdyśmy nie przedsiębrali i nie przedsięwzięliśmy żadnej akcji politycznej przeciw narodowi rosyjskiemu. Dlatego też nie mieszamy się w jego sprawy wewnętrzne. Zaś do uregulowania tych spraw chcemy

iść łącznie z naszymi sprzymierzeńcami i mamy nadzieję, że wkrótce zostaną podjęte stosunki komunikacyjne i handlowe z Rosją. Uciekinierom rosyjskim za pewniłszy azyl, gdyż prawa nasze pozwalają nam na to. Nigdy jednak nie składaliśmy wobec nich żadnych zobowiązań do jakiejś akcji politycznej, ale pragniemy, by w Rosji przywrócone zostały te stosunki, któreby mogły być uznane przez cały naród rosyjski.

Oczekujemy też na dowody ze strony Bułgarii, iż są oni skłonni do uszanowania pokoju, ale dziś komitadze są czynniejsi, niż kiedykolwiek. Na interwencję rządu jugosłowiańskiego nadeszła odpowiedź, że Bułgaria nie posiada dostatecznej ilości wojska dla poskro mienia band. Odpowiedzieliśmy na to, że w tym wypadku my sami posiadamy dość sił, aby bandy komitadżów przepędzić na teren bułgarski”.

— Haga. (PAT.) Havas. Potwierdza się wiadomość, że Jofie przybył w ubiegłą środę do Hagi. Przyjazd innych delegatów sowieckich oczekiwany jest w sobotę.

Haga. (PAT.) Chociaż Niemcy nie zostali zaproszeni na konferencję, mimo to rząd niemiecki wysłał do Hagi pewną ilość rzeczoznawców technicznych.

DR. MARJAN WOLAŃCZYK.

Wrażenia z Wilna.

Wycieczka uczniów szkół średnich, zorganizowana przez dra T. Sienkiewicza zwiędła w dniach 17—26 kwietnia Wilno, przyjmowaną otwartymi ramionami w gimn. Zygmunta Augusta przez Komitet Pań taniecjszych, którym przewodowały w organizowaniu przyjęcia dla nas panie: Kossakowska, Nicieicka i Sieradzka. Zwiedzanie miasta odbywało się pod przewodnictwem prof. St. Jarockiego, oraz archiwariusza miejskiego p. Wl. Studnickiego.

Na górze zamkowej u stóp ruin Jagiellońskiego zamku zapoznaliśmy się z historją całego miasta i poznali w zarysach najogólniejszych rozmieszczenie cennych budowli. Jest zaś w istocie co podziwiać; niemieckie określenie Wilna „eine vergessene Kunststaeette” jest w zupełności uzasadnione. Fenomenalne wprost budowlę we wszystkich stylach uczył praktycznie na miejscu sztuki, zapoznając z zawilnieniami jej ułnikami i uzmysławiają często to, co nieuchwytnie pozostawało w głowie z lektury i przeglądania choćby najdokładniejszych fotografii — gotyk i renesans, barok i rokoko uwypukla się jasno przed oczyma widzów w kościołach św. Jana, Bernardynów, katedrze, św. Anny, św. Piotra i Pawła na Antokolu, równocześnie zaś uderza hojność magnaterji polsko-litewskiej, która własnym sumptem wznosiła te okazałe budowle, nie zawsze dla okazania pychy i bogactwa, lecz istotnie z przywiązania dla religji.

Kiedy zaś znużył wędrowca oglądanie Ostrej Bramy czy Bazylianów, Muzeum czy Uniwersytetu, znajdzie odpoczynek na terenie poza miastem. Okolice pagórkowate i fesyjne, przypominające ludzko okolice naszego Lwowa, jedną posiadają wyższość — ośrodek Wilija, opasująca całe niemal miasto, a wijąca się tak majestatycznie wśród wzgórz i lasów, że czaruje wprost swoim widokiem na każdym miejscu. Kto potrudził się jednak na przyległe wzgórze „Karolinkami” zwane, od jakiejś fantastycznej Karolinki, herszta-zbójczyni, o której krąży baśń, przypominająca zbójników tatrzańskich opowieści, i której rzekome siedlisko łączy z kupą gruzów na tychże wzgórzach — kto zatem tam się potrudzi, nie znajdzie wprawdzie w jarach rozbijającej Karolinki, ale dozna wprost ekstazy na widok Wilji i tam zrozumie mickiewiczowską pieśń w Wallendzie umieszczoną, bo musiał Adam, tam właśnie z Flomatami gromadzący się przez uderzającą piękność nazwać ją „strumieni rodzicą”, jak nie mniej słusznie mówić o „dnie złościem i niebieskim licu”. Coś bowiem bezgranicznie pięknego tkwi w Wilji na tym właśnie odcinku; nie tylko sama woda wabi swoim widokiem, ale tam rzuca się w oczy przepysznie żłobione łożysko, zmieniane prawie w oczach patrzących.

Nie mniejszą rozkosz estetyczną odczuwa się w Werkach — 7 km. od Wilna położonej Kalwarii wileńskiej z kościołem i stacją, rozszaniami głęboko w lesie, dalej z letnią rezydencją Radziwiłłów i przepysz-

nym widokiem na okolicę, przewiniętą tą samą Wilją. Groza napelnia, mimo małowicze swe położenie, zamek wśród trockich wznoszący się jezior, Kęstuta rezydencja, ongiś drewniana, przez Kazimierza Jagiellończyka wymurowana, dziś ruina w stanie groźnego upadku. Niedostępna ta forteca, oddalona o 20 km. od Wilna, do której dostaliśmy się dzięki gościnności prezydium miasta, udzielającemu nam autobusów — sterczy i dziś prawie na granicy Litwy Kowieńskiej, stąd uzbrojone bandy wpadają często na terytorjum polskie, niepokojąc mieszkańców, przypominają jednak rozpadającymi się murami potęgę i przemysłowość tych, którzy w takim miejscu potrafili wznieść obronne grodzisko.

Wśród takich okolic gnieździ się 150.000 mieszkańców Wilna, zdobytych w charakterystycznie przyniety. Narodowo nam Lwowianom najbardziej podobni, jako kresowi obrońcy granic i kultury, zdrowsi od nas fizycznie, bo w hartowniejszym żyjący klimacie, niezmiernie sympatyczny, mimo pewne cechy, różniące nas bardzo. Kulturalnie stojący poza nami, co nie może dziwić, gdy uprzytomimy sobie, że pozostawali przez długi czas w orbicie wpływów mało twórczej cywilizacji rosyjskiej, nadto przesłanki wschodem do tego stopnia, że w duszach ich odbija się wiele tej rosyjskiej, niezdecydowanej duszy. Objawia się to w skłonności i wierze dla zabobnów, opłataniu wszystkiego mglistą powłoką legend, tłumaczeniem zjawisk przyrody przez kary boże, wogóle wiarą w mieszanie się sił nadprzyrodzonych do codziennego nawet życia. Na tem również podłożu wzrósł do niezmiernych rozmiarów kult religijny, dochodzący do dewocji. Prawda, że ten ostatni był zarazem ostoją narodową w czasach niewoli i skupił się głównie około niezrównanej cześci dla Matki Panny Ostrobramskiej.

Na tem miejscu odzwierciedla się najdobitniej ten znamieny rys religijny. W ulicy Ostrobramskiej nie znajdzie się nikt, ktoby nie odkrył głowy i całej nie przeszedł ulicy, aż po zabudowania Bazylianów, mimo, że ulica przeznaczona jest zarówno dla pieszych, jak i kołowego ruchu. I byłoby raczej wskazane, aby zamknąć wjeżdżającemu do Ostrobramskiej dla wozów, by lud wiecznie klęczący na ulicy przed murami zabudować, mógł oddawać się bez przeszkody modlitwie. Gorąca wiara w cuda obrazu jest wprost zdumiewająca, nie znam w Polsce miasta, któreby z taką czcią i tak bez przerwy potrafiło w wiecznej adoracji klęczeć przed cudownym obrazem, jak właśnie w Wilnie. Ten stosunek działa na przyjezdnych potężnie i znów, gdy się obaczy i kaplicę pełną ludzi i tłumy wprost klęczące na ulicy i te odkryte głowy przechodniów, rozumie się i kult naszego Mickiewicza do tej „co w Ostrej świeci Bramie”.

Odjeżdżaliśmy głęboko przejęci przeżytemi wrażeniami, wzruszeni i wdzięczni Wilnianom za niezwykle serdeczną rzadko spotykaną gościnność przyjęcia.

W walce o prawo i pokój.

(Przemówienie dr. Stefana Mękarckiego na zebraniu obywatelskiem w sali Tow. Pedagogicznego 24 bm.)

Zgodna i powszechna była opinia w kraju, że państwo nasze od szeregu miesięcy wkroczać zaczęło wreszcie po pierwszych latach burzy i zapędu na drogę normalnego, zdrowego rozwoju. Zarówno w zakresie polityki wewnętrznej, gdzie pozaparlamentarny gabinet p. Ponikowskiego, dzięki swej apolityczności uważany był zgodnie przez społeczeństwo za rząd, który winien dotrwać do nowych wyborów i je przeprowadzić, jak i w zakresie polityki zagranicznej, gdzie kierownictwo jej stworzyło szereg wybitnych faktów, wróżących jak najbliżej o trafnym kierunku przyszłości mocarstwowej Rzpltej.

Wprowadzony ostatecznie w życie sojusz francusko-polski, przymierze z Rumunią, układ z Czechosłowacją, porozumienie w Belgradzie z Małą Ententą, akkord z państwami bałtyckimi — oto znamienne etapy tej polityki zagranicznej, która z trzyletniej fazy awanturniczego i konspiracyjnego eksperymentowania przechodzi wreszcie zaczęła w nowoczesny i jedynie z interesem państwa zgodny system zdrowych i naturalnych sojuszów. Ze spraw najbezpośredniej nas dotyczących załatwienia została pomyślnie i definitywnie sprawa Wileńszczyzny, część Górnego Śląska, przynajmniej Polsce wraca właśnie wśród nieopisanego entuzjazmu po długich wiekach do Macierzy a przypominana od czasu do czasu przez zagranicę tzw. sprawa Wschodniej Małopolski po znanych wydarzeniach na konferencji genueńskiej przesądzona została faktycznie raz na zawsze w sensie prawnym i dla nas korzystnym.

Jeśli do powyższych niewątpliwie ogromnych sukcesów kierownictwa naszej polityki zagranicznej dodamy najcharakterystyczniejsze jej znamię: pokojowości nie tylko podkreślanej jaknajbardziej stanowczo przy każdej sposobności, ale także istotnie w praktyce jak najścisłej i najczujniej przez ministra p. Skirmunta przestrzeganej — to i uzyskamy obraz naszego położenia państwowego przy końcu maja tego roku, uprawniający do uzasadnionych i wielkich nadziei.

To też zrozumiałym był nastrój, w jakim społeczeństwo witało powracającego z Geny p. Skirmunta. Wszystkie odłamy prasy od najskrajniej prawicowej do socjalistycznej włącznie uznawały zgodnie i radowo i konkretne zasługi kierownika naszej polityki zagranicznej położone około pokojowego i mocarstwowego rozwoju Rzeczypospolitej.

I oto w takich perspektywach, wylaniających przed państwem jak najjaśniejsze i najlepsze możliwości rozwojowe w każdym kierunku, w chwili rozbudzenia w narodzie głębokiej wiary w mocarstwową przyszłość Polski, w takim właśnie momencie, spada na społeczeństwo niby grom z jasnego nieba.

Przesilenie rządowe na trzy miesiące przed nowymi wyborami!!

Dlaczego? W jakim celu? Z jakiej przyczyny?

Na te dreczące pytania nikt z razu nie umiał dać odpowiedzi. Wszystko tonęło i grzęzło w mrokach jakiejś dziwacznej tajemnicy, domysłów, niedomowień.

Czy Sejm wywołał to przesilenie. Sejm jedynie do tego wedle konstytucji uprawniony? Nie. Co więcej, co niezrozumialsze: przesilenie wywołane zostało nagle, tajemniczo przez p. Naczelnika Państwa poza Sejmem, bez wiedzy ba! bez jakiegokolwiek najslabszego porozumienia z Sejmem. To było bezprawie pierwsze.

Po co, w jakim celu wywołał p. Naczelnik Państwa to straszne przesilenie? Niestety, zapytany o to na konwencie seniorów nie umiał dać żadnej, choćby poparł rzeczowcy, zadowalającej odpowiedzi. Frazes o silnym rządzie z dużym autorytetem na okres wyborczy, jakżeż mógł usprawiedliwić to przesilenie w oczach posłów i społeczeństwa, które przecież aż nadto dobrze zdaje sobie sprawę z tego, że w obecnym bezwzględnościowym Sejmie i to w przededniu wyborów, w atmosferze namiętnych walk partyjnych o tworzenie takiego rządu mowy być nie może. Odpowiedzi p. Naczelnika Państwa przyczyny i celowości przesilenia nie wyjaśniły, nie wyjaśniły też, dlaczego to przesilenie zostało przezeń wywołane bez porozumienia i bez wiedzy Sejmu. Sejm pragnąc jaknajszybciej przesilenie zakończyć, przedstawia przez marszałka p. Naczelnikowi Państwa kandydata większości wcale znacznej a więc wyposażonego w autorytet w myśl życzeń p. Naczelnika Państwa na premiera w osobie p. Ponikowskiego. Wbrew uświęconemu zwyczajem prawa — p. Naczelnik Państwa p. Ponikowskiego na premiera niepowołuje, przechodząc nad tą kandydaturą bez jakiegokolwiek uzasadnienia do porządku. To było drugie bezprawie.

I teraz zaczynają się dziać rzeczy niepojęte, zgoła niesamowite i niemożliwe w jakimkolwiek innym europejskim państwie. Sprawa przyoczności i celowości przesilenia, sprawa jego najszybszego ukończenia w interesie państwa i na podstawie obowiązujących przepisów i zwyczajów konstytucyjnych

zostaje przez p. Naczelnika Państwa poprostu wyeliminowana z biegu rzeczy, a w jej miejsce wysuwa p. Naczelnik Państwa jakieś dziwaczne, uderzające chorobliwą kazuistyką kwestje formalne, które jakoby niepokoją jego sumienie konstytucyjne: czy on musi słuchać Sejmu, gdy ten mu kandydata na premiera przedstawi, czy też może się z Sejmem nie liczyć, czy Sejm, konwent seniorów wyraża wolę kategoryczną czy też tylko opinię, czy opinia Sejmu jest wola Sejmu czy też nie. Jemu, Naczelnikowi Państwa te dreczące pytania spokoju nie dają, on musi żądać usunięcia tych wątpliwości przez Sejm. W tem świadomym odsunięciu na plan drugi meritum przesilenia a wysunięciu na plan pierwszy jawowo-toeretycznych niby — zagadnień — czaji się trzecie bezprawie. Jest ono tem jaskrawsze, że dotychczasowy zwyczaj, posiadający moc twórczą prawo niedopuszczają tutaj żadnych wątpliwości. Nie miał ich też dotychczas p. Naczelnik Państwa. Zrodziły się one w nim nagle na 3 miesiące przed wyborami z jakichś bliżej nieznanym nikomu przyczyn.

I oddad żyjemy już w stanie ciągłego bezprawia. Bo kiedy Sejm znówu dażąc do jak najrychlejszego zakończenia przesilenia, bierze poważnie te wątpliwości p. Naczelnika Państwa i naprzód w komisji konstytucyjnej a następnie w pełnym Sejmie te wątpliwości w znacznej uchwale z 16 bm., rozprasza i ustala jasno i wyczerpująco sposób stworzenia rządu na podstawie interpretacji tzw. „małej konstytucji“, kiedy w myśl tej uchwały desygnuje 18 bm., przez uprawnionym do tego organ komisję główną na premiera p. Przanowskiego znakomitą większością głosów — p. Naczelnik Państwa znówu wbrew prawu zwyczajowemu odmawia p. Przanowskiemu polecenia formalnego formowania rządu. A kiedy u Przanowski mimo braku takiego polecenia daży do formowania rządu, uprawniony do tego przez olbrzymią większość Sejmu — nagle najliczniejsza w Sejmie stronnictwo ludowców, które w niedzielę za p. Przanowskim głosi swe oddało, odmawia mu we wtorek zaufania, niemożliwiając mu wskutek tego spełnienie zadania. Dlaczego to stronnictwo tak gwałtownie zmieniło swe stanowisko? Czy z własnej woli? Nie, to niemożliwe, tego nikt nie uzna. Zmiana tego stanowiska nastąpiła wskutek nacisku ze strony P. P. S. i tych członków stronnictwa P. S. L., którzy są notorycznymi emisariuszami woli Belwederu w tej partii. Okazało się to w tym samym dniu natychmiast. Gdy stronnictwo to wspólnie z P. P. S., wystąpiło z wnioskiem reasumpcji uchwały z 16 bm.

A kiedy Sejm wczoraj odrzucił wniosek lewicy i stanął tem samem na gruncie uchwały z dnia 16 bm., kiedy p. marszałek Sejmu dając wyraz najwyższej trosce o dobro państwa i lojalności wobec p. Naczelnika Państwa, zwrócił się do niego z prośbą, aby przedstawił swego kandydata na premiera, p. Naczelnik Państwa odpowiedział, że niemyśli pomagać Sejmowi w likwidacji przesilenia, że tylko w takim razie ujalby w swe ręce inicjatywę tworzenia rządu, gdyby Sejm przyznając się do własnej bezradności w załatwieniu chronicznego stanu przesilenia, oficjalnie zwrócił się do niego o pomoc.

P. Naczelnik Państwa nie chce pomagać Sejmowi! Sejm jest bezradny! Sejm sprowadza chroniczny stan przesilenia! Jak to nazwać? Jakież określenie jest dosadne, aby oddało myśl, która mu towarzyszy?..

Przedstawiony tutaj w świetle znanych faktów przebieg najszkodliwszego z przesileni dotychczasowych, nasrwał pytanie: po co się to wszystko dzieje? Do czego dażać ci, którzy przesilenie wywołali i którzy wszystko czynią, aby go niezakńczyć zgodnie z prawem i interesem państwa?

Niewątpliwie chodzi zarówno p. Naczelnikowi Państwa jak i oddanym mu partiom głównie o wybory, o przeprowadzenie ich takie, aby w przyszłym Sejmie zapewnić sobie większość i władzę. Rząd p. Ponikowskiego gwarancji takich nie dawał, rząd, któryby wyszedł z nieufności woli Sejmu również by ich nie dał. Może je dać tylko rząd, utworzony wedle woli p. Naczelnika Państwa i stronnictw za nim stojących. Trzeba zatem per fas et nefas uniemożliwić Sejmowi utworzenie rządu, aby przeprowadzić swoje zamysły.

Ale nietylko o wybory u chodzi. Rzecz znamienita, że głównym przedmiotem nienawiści p. Naczelnika Państwa i stronnictw lewicowych jest osoba p. Skirmunta, ministra spraw zagran. Wobec przegranej dwukrotnej na gruncie sejmowym, lewicy dzisiaj — zdaje się — już tylko o zniacę w kierownictwie polityki zagranicznej chodzi. Ma ustąpić zatem minister, który w Polsce i wszędzie zagranicą cieszy się powszechnym uznaniem i zaufaniem jako polityk rozważny a przede wszystkim pokojowy. Jakżeż stąd jedynie logiczny wniosek płynie? Oto nie można się oprzeć podejrzeniu, że tu chodzi o zmianę kierunku polityki zagranicznej, z pokojowej w wojenną, z rozważnej w awanturniczą. Trzy lata doświadczeń, opartych na wojennej polityce Belwederu szczególnie takie podejrzenia usprawiedliwiają. Co więcej! Usunięcie p. Skirmunta, stojącego bezwzględnie na gruncie sojuszu z Francją i zastąpienie go jednym z polityków, których niezwiśka od kilku dni w prasie lewicowej ciągle się wymienia, polityków wybitnie w czasie wojny po stronie państw centralnych zaangażowanych i dzisiaj je-

szcze markę germanofilów noszących — nasuwa podejrzenie, że chodzi tu nietylko o program wojenny, ale także o odchylenie się od Francji i zwrot ku Niemcom. Okrzyk jednego z posłów lewicowych w chwili, gdy wysunięta została kandydatura Koriantego na premiera, okrzyk: „to prowokacja!“ — dużo tutaj mówi.

A te wszystkie zamysły zarówno wyborcze jak i odnoszące się do zmiany polityki zagran., przeprowadza się w sposób, który urąga wszelkiemu prawu, konstytucji, interesowi państwa i woli narodu, w sposób bezzwzględnie cyniczny i terrorystyczny, w sposób, który zachwiewa wiarę społeczeństwa w przyszłość państwa, szerzy zamęt i chaos wewnątrz państwa, niszczy nasze wąle podstawy gospodarcze, finansowe i odbiera nam wszelkie poważanie zagranicą z takim trudem zdobywane.

Są chwile, w których nikomu milczeć nie wolno. Taką chwilą jest obecna. Państwo jest do głębi w swych fundamentach wstrząśnięte, wytracone brutalnie i zbrodniczo z naturalnej i prawnej drogi swego rozwoju.

W takiej chwili cały naród polski musi stanąć w żelaznym orteńku w obronie państwa, w obronie własnych praw, w obronie pokoju i niepodległości po wieku tęsknoty i walki odzyskanej. Wszak wie po to wolność tę odzyskaliśmy, aby ją utracić wskutek powtórzenia tych samych błędów: anarchji, samowoli i bezładu, które do upadku Rzpltej w w. 18 doprowadziły. Tu niechodź przecież o interes tej czy owej partji, ale o interes całości, jaka jest naród we własnym wolnym i potężnym państwie.

Od społeczeństwa całego, świadomego powagi położenia wziętem jak huragan spaść gniew, protest i przestroga twarzą na tych wszystkich, którzy zatracili poczucie granic, między tem co wolno a czego pod grozą straszliwej odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń polskich niewolno, na tych wszystkich, którzy czy to w stanie patologji umysłowej, czy to w szale nieprzytomnej zaciekłości partyjnej poniewierają prawo i prowokują nieszczęście.

Najwyższy, ostatni czas na głos całego społeczeństwa.

Warszawa. (PAT.) Rada ministrów na posiedzeniu 23 bm. uchwaliła rozporządzenia w przedmiocie rozszerzenia na ziemię wileńską przepisów o sadach dorodnych, rozporządzenie o przedłużeniu terminów weksli w okręgu sądu apelacyjnego warszawskiego i lubelskiego, wreszcie rozporządzenia o rozszerzeniu na ziemię wschodnie i Ziemię Wileńską dekretów w przedmiocie statutu tymczasowego palestry Państwa polskiego.

Paryz. (PAT.) Radio Eiffel Wczoraj wieczorem odbyło się w Domu studentów w Paryżu generalne zebranie Towarzystwa polsko-francuskiego pod przewodnictwem gen. Weyganda. Prezydent komitetu dzielniczyci łacińskiej zawiadomił studentów francuskich, że we wrześniu odbędą podróż do Polski. Generał Weygand i poseł Louis Marin wygłosili przemówienia, w których podkreślili znaczenie przyjaźni polsko-francuskiej.

— Gdańsk. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu sejmiku gdańskiego rozpoczęły się obrady nad budżetem na r. 1922. Posłowie socjalistyczni krytykowali w bardzo ostrych słowach zbyt wielkie wydatki na policję które nie pozostają w żadnym stosunku do wszystkich innych wydatków.

— Gdańsk. (PAT.) Związek przemysłowców tytoniowych wolnego m. Gdańska wystosował do senatu pismo w którym użala się na stanowisko Polski wobec gdańskiego przemysłu tytoniowego i domaga się od senatu wdrożenia kroków u rządu polskiego celem umożliwienia swobodnego wywozu gdańskich fabrykatów tytoniowych na Pomorze i do Poznania. W piśmie tem domagają się tytoniowcy również ustalenia kontyngentu wyrobów tytoniowych mogących być wywozonymi do b. Kongresówki i b. Galicji.

— Rzym. (PAT.) WBK. Komisja dla spraw zagranicznych przyjęła wniosek co do przeniesienia prawa wypowiedzenia wojny i zawierania pokoju z korony na parlament.

Paryz. (PAT.) Havas. Krają pogłoski, że Włochy będą się starały nawiązać podobno pertraktację z sołwietami w sprawie układu, który ma zastąpić układ w Rapallo, odrzucony przez rząd sowiecki. Projekt układu ze strony Włoch będzie się wzorował na układzie rosyjsko-czeskim.

Hannover. (PAT.) Radio. Informacje ze źródeł autentycznych zaprzeczają pogłoski, jakoby Cziczeryn ze względów dyplomatycznych albo z powodu choroby miał być odwołany lub sam zamierzał ustąpić, jakoby chciał zostać ambasadorem w Berlinie albo też miał być zastąpiony przez Radka. Przedłużający się pobyt Cziczeryna w Berlinie pozostaje w związku z przygotowaniem do konferencji haskiej oraz z rokowaniami z zastępcami koalicji i Niemiec. Cziczeryn ma do 2 tygodni odjechać do Moskwy, aby tam z powrotem objąć kierownictwo komisariatu dla spraw zagranicznych.

Jubileuszowy Złot Sokolstwa.

Złote gody święci Sokół-Macierz dzielnicowym zlotem jubileuszowym. Z dumą patrzy na półwiekową swą działalność, jaką począł w ciasnej izdebce, z której z biegiem czasu szły w naród hasła teźny i iluzycznej i mocy duchowej. W myśl szczytnej dewizy: „w zdrowym ciele — zdrowy duch” ujął Sokół wychowanie fizyczne w ramy planowej, racjonalnej pracy, pieczę otoczył sporty, wprowadził parki, boiska, korpusy, zawiązał harcerstwo — zapewnił społeczeństwu młodzież zdrową. Staraniami swymi otoczył całe społeczeństwo, u którego gruntuł samowiedzę narodową, wdrażał w ujęcie poczucie koniecznej potrzeby: jednolici, solidarności i karności, a gdy dotąd owe hasła, tak ważne w życiu każdego narodu nie przeszły z krainy teoretycznych, jałowych nieraz rozumowań, — Sokół był tą żywiołową siłą, która mocą energicznego czynu, serdecznym zapałem owianego i oddaniem się sprawie — w długiej, żmudnej pracy, oblanej trudem szarego dnia, przekuliła je w realne i uchwytnie kształty, tworzące niespożyta siłę. I widać Sokół cel swój w skupieniu rozprószonych jednostek dla których teren sokolej pracy był szkołą życia obywatelskiego, niosącą społeczeństwu pracowników uświadomionych społecznie i narodowo do pracy szerszej, zbiorowej. Także wzniosły program pracy zwiadał przedewszystkiem uwagę na rozwój teźny fizycznej jako realnej podstawy dla duchowego życia narodu a z teźny czerpał siłę i z niej płynącą odwagę w utrzymywaniu ciągłej czujności na straży pogotowia rozdzielonych sztabicznymi granicami wojowników o lepszą przyszłość. W wspomnieniach rycerskiej przeszłości wychowywał Sokół pokolenia, jedne duchem i ciałem, zdolne czynić i działać, jak owi wielcy nasi przodkowie, których świat cały znał „wśród boju po ciecju, w obradach ludu po głowie”.

I te szczytne hasła nęcił Sokół-Macierz. Z szeregów jego wyszły tysiące mężnych i prawych żołnierzy, pod jego opieką rozwijał się małopolski skauting, owa prawdziwa szkoła rycerskiego ducha i młodzieńczego zapału.

Wojna sprawiła wśród tych szeregów prawdziwe szczytne, wzięła w ofiarę najdzielniejszych, ale sprawiła i w dziedzinie ducha wywołała w społeczeństwie najokropniejsze spustoszenie, bo obok przejawów największego poświęcenia zapanował wszechwładnie zanik wszelkich pojęć etycznych — a straszliwy egoizm i cynizm zajął miejsce górnej i szczytnej miłości Ojczyzny. To zło wyciąć z korzeniem — to jedno z najbliższych zadań Sokolstwa — obchodzącego dzisiaj złote gody.

Zleciały na uroczyste święto szare drużyny od wód bałtyckich po jary Zbrucza. Delegacja Sokola gdańskiego, liczne zastępy wielkopolskie i pomorskie ze sztandarem gniazda poznańskiego, świeżo rozkuci z pęt Górnoślązacy — a potem mnogie drużyny mazowieckie i małopolskie. Ze szczególnym uznaniem podkreślić należy znaczny udział w jubileuszowym Zlocie — Sokolstwa kresowego, które od strony Kołomyj, Stanisławowa a zwłaszcza Tarnopola przybyło nadzwyczajnymi pociągami.

Najliczniej stawił się tarnopolski Okręg z dh prezesem Waleńskim i naczelnikiem Stefanem Juzwą na czele. Kilkaset dorodnych Sokolic — przeważnie ucznie tamtejszego seminarjum — wzięło udział w ćwiczeniach, od nadojnych „maków” tarnopolskich roły się wczoraj ulice miasta a potem boisko sokole. Przybyło również wiele młodzieży męskiej z gimn. II. Szczególną radością napawa fakt, że dopisały również małe gniazda kresowe, takie np. gniazdo zbarskie przy stało na zlot znaczną drużynę rzemieślniczą, którą przywiodł zastęp z Zbarażczyńców pr dh Merkel. Wogóle stwierdzić należy, że tarnopolski Okręg żyje tradycją lat przedwojennych, gdy pod kierunkiem gniazda macierzystego wśród ciężkich nieraz warunków stał twardo na straży idei sokolej i pod tym względem niejedną położył zastęgę dla umocnienia życia narodowego na kresach.

ZWIĄZEK WARSZAWSKI —

GNIAZDU LWOWSKIEMU.

Delegacja Związku sokolego z dh Biega na czele przywiozła Sokolowi-Macierzy na jubileuszowe gody przepiękny adres, wykonany z nadzwyczajnym artystycznym przez p. Radwana, prof. szkoły artystyczno-rsunkowej w Warszawie.

Adres ten głosi: Macierzy lwowskiej

— za to, że wśród burz i gromów, ruin i rozbiła stworzyła myśli płodną, z której wywiodły się rzesze sokole na całą Polskę,

— za to, że mimo pęt niewoli umiała trwać chludnie przez pół wieku, aż zorza wolności zajaśniała nad Rzeczpospolitą.

składa wyrazy szczególnej wdzięczności i hołdu, oraz życzenia pełnego rozkwitu po wieczne czasy imię niem ogółu Sokolstwa polskiego — Związek,

PIERWSZY DZIEŃ ZLOTOWY.

Pierwszy dzień zlotowy rozpoczął się próbami i ćwiczeniami na boisku Sokola-Macierzy. Kolejno od godz. 6-tej rano odbyły się próby ćwiczeń młodzieży żeńskiej, ćwiczeń odrębnych i gości, Sokolic, Sokolów, wreszcie młodzieży męskiej.

Uroczyste jubileuszowe gody Sokola-Macierzy rozpoczęły się w starej Kazimierzowskiej katedrze.

nabożeństwem dziękczynnym.

odprawionem przez Inf. ks. Zajchowskiego przy asystencji licznego duchowieństwa. Nawę bazyliki zajęła drużyna wielkopolska ze sztandarem poznańskim oraz mnogie zastępy innych dzielnic. Przybyli dalej gen. Jędrzejewski ze sztabem w zast. wojewody p. Zimny, wielu innych przedstawicieli władz oraz mnogie rzesze publiczności.

O godz. 11-tej otwarta została w sali Zarządu Dzielnicowy małopolskiej (ul. Sokola 7, II. p.)

Wystawa pamiątek Sokolich.

daląca przegląd pracy od chwili zawiązku pierwszego gniazda. Do licznie zebranej publiczności i rzesz sokolic przemówił wiceprezes Dr. Maciejewski, kreśląc pobudki, jakie kierowały inicjatorami tej pierwszej próby, która oby była zawiązkiem wspaniałego sokolego Muzeum, świadczącego w przyszłe pokolenia o pracy kulturalnej Sokolstwa w dziedzinie fizycznego i duchowego wychowania.

W dwóch salach zebrano pamiątki półwiecza sokolego. Zawiera na pozór skromne okazy, ale głębszy wgląd w te pamiątki — w grafiki, albumy, zdjęcia ćwiczeń i zlotów, w setki różnorodnych wydawnictw — wykazuje, ile i jakiego wysiłku woli indywidualnej i zbiorowej ta praca półwiekowa wymagała. Pierwsza ta wystawa zbliży chwilę powstania Muzeum Sokolego, budzi znaczne zainteresowanie.

NA BOISKU SOKOLEM.

Po ulewnym deszczu, który szalał nad Lwowem w południe, wypogodziło się magle, to też tysiączne tłumy zaczęły ciągnąć na boisko sokole, gdzie miały się odbyć ćwiczenia jubileuszowe. Już przed oznaczo na godz. 4, loże i trybuny zapelnily się publicznością. Miejsca honorowe zajęli wojewoda Grabowski, ks. inf. Zajchowski, gen. St. Haller, gen. Thullie, reprezentanci władz a dalej zastępy Sokole i wielotysięczny tłum publiczności. Wtem orkiestra wojskowa intonuje marsz sokolego. Na boisku rozlega się huragan oklasków, bo oto od strony szatni wychodzą zastępy dziewczątek. Na wezwanie komendy młodzieńskie drużyny sprawnie rozstępują się i zajmują wskazane miejsca. Następnie przepiękne ćwiczenia wolne a dalej pąsy w takt muzyki mazurów i krakowiaków. Oklaskom niema końca. Obrazy kończą się grami i zabawami. I znów zrywa się huragan oklasków, bo oto wchodzi karne zastępy Sokolów z dzielnic Krakowskiej, Mazowieckiej, Wielkopolskiej i Górnośląskiej. Zastępy okrążają boisko a potem dzielą się na mniejsze plutony i roz poczynają się ćwiczenia. Widza ogarnia zakłopotanie, chciałby nicie sto oczu, by wszystko widzieć. Tu ćwiczenia na drążku, tam na poręczach, ówdzie na koźle, w innej stronie druhowie budują piękne piramidy, co chwilę w innej stronie rozlegają się oklaski, łącząc się w jeden olbrzymi huragan.

NADESLANE.

Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Komunikat.

W dniu 26 czerwca o g. 10 rano w lokalu biura Ekspozytury „Demat” przy ul. Wałowej 9 we Lwowie, odbędzie się

przetarg usny

K. 136 ogłoszony w 35 zeszytce „Demobilu”. — Z przedmiotów ogłoszonych przetargowi usnemu poddany będzie:

1) Traktor parowy, znajdujący się w chwilowym posiadaniu u p. Horodyskiego, właściciela Warsztatów Mechanicznych w Stryju oraz

2) dwa motocykle znajdujące się w Zbiornicy „Demat” na Kieparowie i w Przemyslu.

Kaucja jako wstęp na salę licytacyjną wynosi Mp. 100.000.

Bliższych wyjaśnień udziela Biuro Ekspozytury „Demat” we Lwowie przy ul. Wałowej 9.

Kierownictwo Ekspozytury „Demat”.

Ujaskretna uwaga pod adresem Pań.

Pięć będzie czystutką i ponętną, oddech świeży, przyjemny, gibkość ciała, humor i dowcip jeżeli trawienie w porządku. Zażyj rano Puryfig. Dostaniesz go w każdej aptece lub w składzie aptecz. (Skład apteka Mikolasza). n2724

Snac sokolj nie próżnowali, nie widać śladów wojny, bo ćwiczenia sprawne jak za najlepszych czasów rozkwitu Sokolstwa.

Le dwie widzowie ochłonęły z podziwu, gdy oto na nowo ręce składają się do oklasków na powitanie dzielnic zastępów Sokolic. Z postawy i dziarskiego w marszu na boisko widać, że to już karne drużynie. Znów piękne ćwiczenia systemu Linga i estetyczne pąsy, a wśród nich oddział drużin układa piękne piramidy. Koroną popisów, to wspólne ćwiczenia Sokolów. Idą szeregi zda się bez końca, staje ich wreszcie około 1500 i pokazują cuda ruchów wolnych w 5 obrazach. Po każdym obrazie boisko aż drży od oklasków.

Rozentuzjamentowana publiczność bije w dłonie bez opamiętania, zastępy w takt oklasków schodzą z boiska. Widok tych sprawnych ćwiczeń sokolic jakas otucha napawa serca, raduje się dusza, że nie zamarała a potężnie ta idea sokola, co nas przez pół wieku krzepila i umacniała. Choć przedzrodzone szeregi sokolstwa, to jednak jak dawniej karne i potrafią porwać za sobą tłumy, skupiać coraz dalsze szeregi. Ćwiczenia zakończyły się już o zmierzchu matchem piłki nożnej.

PROGRAM DRUGIEGO DNIA ZLOTOWEGO.

Niedziela, 25, czerwca.

1. O godz. 6-tej rano próba ćwiczeń na boisku Sokola-Macierzy.

2. O godz. 8.45 rano zbiórka wolnych od służby uczestników zlotu w rynku.

3. O godz. 9.15 rano, pochód na Cmentarz Łyczakowski, celem oddania hołdu mogiłom poległych Obrońców Lwowa.

4. O godz. 10 rano Nabożeństwo na Cmentarzu Obrońców Lwowa z okazji położenia Kamienia węgielnego pod Kaplicę — w nabożeństwie biorą udział Delegacje Sokolstwa z wieńcami i pluton honorowy.

5. O godz. 11-tej zbiórka na boisku Sokola-Macierzy.

6. O godz. 12-tej wyrusza Sokolj pochód uroczysty i przejdzie ulicami: Łyczakowską, Czarnieckiego, pl. Bernardyńskim, Halickim i Marjackim ku ulicy Kołomyjskiej. Defilada pod pomnikiem Mickiewicza przed Reprezentacją Władz i Reprezentacją Związku Sokolstwa Polskiego.

7. O godz. 1-szej odsłonięcie Krzyża Obrony Lwowa na Gmachu Sokola-Macierzy i udekorowanie Krzyżem Obrony Lwowa Sztandaru Sokola-Macierzy. Plutony reprezentacyjne przeznaczone przez Naczelniectwo Dzielnicowy asystują przy tej uroczystości ustawione w ul. Sokola i Zimorowicza.

8. O godz. 4-tej popoł. ćwiczenia publiczne:

I. ćwiczenia młodzieży męskiej ilustrujące w 3 obrazach w marszu na błonia i grę w palanta,

II. ćwiczenia Okręgów, Gości i zwycięskich drużyn zawodniczych;

III. ćwiczenia Sokolic, wspólne lekcja syst. Linga z pąsem w takt muzyki;

IV. wspólne ćwiczenia Sokolów — 5 obrazów ruchów wolnych;

V. ogłoszenie wyników zawodów z piątku 23 bm. i wręczenie nagród zwycięzcom;

VI. rozgrywki końcowe palanta i piłki koszykowej.

9. O godz. 9-tej wiecz. Raut Pożegnalny w Ratuszu, oraz zabawy z tańcami w Sokole-Macierzy (ul. Zimorowicza) i w Sokole II. (ul. Kępczyńskiego).

Na zlot Sokolów

ceny znizone!

Znany Pokój do śniadań

Józefa Nowaka

pl. Halicki l. 3.

Specjalność: czysto wieprzowa kiełbasa gorąca na wiolec 120 mp. — Przekąski, piwo, wódka — gorąca poirawy. n2632

Kasa chorych miasta Lwowa

podaje niniejszem do wiadomości, że Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej na podstawie art. 21 ustawy z dnia 19 maja 1920 za wierzdziło uchwałę Rady Kasy chorych miasta Lwowa z dnia 17 czerwca 1922 w kierunku dalszego utworzenia grup zarobkowych aż do grupy 42, t. j. do granicy 2000 Mk. dziennego zarobku, z ważnością od 1-go lipca 1922 Składka ubezpieczonego wynosi tygodniowo 363 Mk. 80 fen., zasiłek pieniężny w czasie choroby czł nka 1200 Mk. dziennie — zasiłek na pogrzeb 42.000 Mk.

P. T. Pracodawców wzywa się do podania Kasie chorych rzeczywistych zarobków ubezpieczonych, przyczem się zauważa, że co zarobków zaliczać należy wszelkie świadczenia w gotówce i w naturze. n2046

Tablicę rozszerzonych grup zarobkowych z odpowiadającymi im składkami i zasiłkami — widać biuro Kasy chorych miasta Lwowa — Brajerowska l. 8.

Zarząd Kasy chorych m. Lwowa

Z opery.

„ZŁOTNIK Z TOLEDO”

(premiera dnia 22 czerwca 1922).

Nieprawe czy niedonoszone dziecko J. Offenbacha, wypiastowane przez muzyków J. Sterna i A. Zamara a nazwane „Złotnikiem z Toledo” przez librecistę K. J. Zwierenza, posiada wszelkie cechy skarłowaciałego tworu, cierpiącego jednak w dużym stopniu na — megalomanię. Właściwymi sprawcami tej „romantycznej opery” są: kompozytor kilku operetek Alfred Zamara i autor libretta K. J. Zwierenz. Z rozbrajającą szczerością przyznają się, że mieli na celu stworzenie dzieła, które zdołałoby wypełnić cały wieczór. W tym celu zużytkowali niewykończoną operę Offenbacha oraz inne jego motywy, treść zaś oparli na noweli Hoffmanna p. t. „das Fräulein von Scuderi”. Ostatecznie zamierzony cel udał im się w zupełności; onegdajszą premiera trwała bowiem, o mały, że nie do północy. Tej kilometrowej długości nie odpowiada jednak wartość artystyczna tak libretta jak całości muzycznej.

Treść opery jest następująca: W XVIII stuleciu żył w Toledo słynny mistrz sztuki złotniczej Malaveda. Każdy klejnot, który wychodził z jego pracowni był swego rodzaju arcydziełem. Chwila jednak, w której Malaveda musiał się rozstać z drogocennym pierścieniem, czy naszyjnikiem był dlań nader bolesną. Do swych wyrobów przywiązywał się bowiem niewieleczto i ból go ogarniał na myśl, że ktoś inny cieszyć się będzie ogniem diamentów, blaskiem złota. Ból ten skierował go na drogę zbrodni. Odtąd każdego, który mu odbierze przedmiot wypieszczony będzie usmiercał, aby odzyskać z powrotem swe skarby. Zbrodnie snują się krwawą wstęgą. Jęk ofiar przesładuje Malavedę, wyrzuty sumienia dręczą go i wywołują niebezpieczną chorobę. W czasie której ukazuje mu się Madonna i przyrzeka wyzdrowienie, o ile złoży w ofierze co ma najdroższego. Malaveda pod wpływem tego widzenia czy przywidzenia przywołuje swego ucznia Leonarda, każe mu się udać do kościoła i oddać naszyjnik pereł pierwszej napotkanej osobie. Leonardo czyni to i w ten sposób naszyjnik dostaje się do rąk markizy Dolores. Malaveda wraca do zdrowia, równocześnie jednak budzi się żal za utraceniami perłami, które kocha najbardziej ze wszystkich klejnotów. Czyż znowu zbrodnie?! Odpędza od siebie szalone myśli, walczy, lecz demon szepce mu ciągle słowa pokusy. Widzi tę walkę jego uczeń Leonardo, zna jego zamiary i poprzednie zbrodnie, lecz nie może zdradzić Malavedy, bo kocha jego córkę Magdalene. Jedyna rada: ostrzedz markizę. W tym celu podaje jej przez swą narzeczoną list z prośbą o kilka chwil rozmowy. Na schadzki przybywa jednak nie markiza, lecz w jej przebraniu Magdalena. Zamiast Leonarda zjawia się przypadkowo Malaveda. Nie chce wierzyć swym oczom — markiza tu przed jego domem? To złudzenie, złudzeniem są również te perły,

JAN HIRSCHLER.

Udział Ameryki w rozbudowie nauki o dziedziczności.

NA POGRANICZU MENDELIZMU I CYTOLOGJI.

(Streszczenie wykładu Prof. Dr. Jana Hirschlera, wygłoszonego w Tow. Przyrodników im. Kopernika.

Ciekawym i szczególnej uwagi godnym jest stosunek, jaki zachodzi między dwoma kierunkami naukowymi, które w biologii odgrywały i odgrywają ogromną rolę, mianowicie między mendelizmem (jednym z działów genetyki) a nauką o chromosomach (jednym z działów cytologii). Oba kierunki powstały w różnych czasach i pracowały zgoła innymi metodami, by ostatecznie dojść do przekonania, że pracują nad osiągnięciem wspólnego celu i że współpraca ich obu zbliża je wydatnie do niego. Mendelizm wziął swój początek, jak wiadomo, z genialnych prac Mendla, które dały nam głęboki wgląd w zachowanie się cech dziedzicznych t. zw. genów podczas krzyżowania się ras zwierzęcych i roślinnych. Swoje prawa stawia Mendel w latach 60-tych a więc w czasach, w których pośrednio go podzielił komórki a tem samem i chromosomów nie znano, nie mógł więc być sugerowany podczas swych badań ze strony nauki o chromosomach. Podobnie też nauka o chromosomach, która bierze swój początek od odkrycia mitozy, dokonanego w latach 70-tych powstała i rozwija się bardzo bujnie aż do roku 1900, nie wiedząc nic o istnieniu praw Mendla, które dzięki „za pobiegłości” jednego z wybitnych botaników zostały starannie schowane na kilka lat dziesiątek pod korzec i, jak wiadomo, dopiero ponownie odkryte z początkiem dwudziestego wieku. Z chwilą jednak, kiedy praca Mendla stała się własnością ogółu biologów, zwrócono od razu uwagę na analogiczne zachowanie się genów i chromosomów i odtąd wyrobił się między mendelizmem a nauką o chromosomach stosunek, który krótko możnaby określić w następujący sposób: Wyniki mendlowania nakazywały badaczom baczenie śledzić losy chromosomów i nasuwały pewne teorie, co do ich zachowania się, które wypadają stwierdzić i od-

warzające się pysznym blaskiem. Precz maro! — woła i przebija sztyłem własną córke.

Założenie akcji, poza przestarzałym romantyzmem nie jest ostatecznie błędne, mylnie natomiast jest jej sceniczne przeprowadzenie i niepotrzebne zagniatwanie, dzięki czemu myśl przewodnia nie występuje plastycznie i dobitnie, przeciwnie, rozprasza się i gubi. Akcja nie przedstawia ciągłości logicznej: przerywana licznymi, drugorzędnymi epizodami snuje się leniwie, chwilami muży i nudzi. Ciągłości tej brak również muzyce, która jest luźnym zestawieniem poszczególnych fragmentów Offenbachowskich i to niekoniecznie z jego spuścizny najlepszych. Fragmentaryczny charakter tej muzyki wyklucza z góry zdolność wiernego odzwierciedlenia dramatycznych momentów i utrzymania jednolitego stylu, tembardziej, że obok fragmentów Offenbachowskich są inne, widocznie skomponowane przez Sterna względnie Zamara. Ten brak jednolitości daje się również zauważyć w instrumentacji która jest chwilami banalną a nawet trywialną. Muzyce wogóle brak należytego wyrazu i szlachetności; obok miejsc lepszych, zwłaszcza zespołowych są ustępy zupełnie nieinteresujące. Całość obliczona ściśle na zewnętrzny efekt operuje taniem kontrastowaniem i sztucznym wytworzeniem dramatycznego napięcia.

Powodzenie jej zależy od wyzyskania tych zewnętrznych efektów, co też na naszej scenie przeprowadzono w miarę sił udanie. Dano staranną oprawę sceniczną, wyreżyserowano również starannie i w ten sposób stworzono podłoże na którym rozgrywa się właściwy dramat złotnika Malavedy. Partia jego jest popławsza w tej operze i wymaga silnego nerwu dramatycznego. Kreował ją p. Okoński. Nazwisko to dawało z góry gwarancję konsekwentnego przeprowadzenia roli i uwydatnienia wszystkich najważniejszych momentów. P. Okoński, doskonali w masce, wzył się w swą rolę i stworzył pierwszorzędny typ, porywający bezpośrednio i szczerością wyrazu.

Trudną partię miała również p. Lipowska, której piękny głos nadawał się bardzo do fraz Offenbachowskich i rozbrzmiewał szlachetnym metalem. Odpowiadała mu korzystnie aparycja i dyskretna gra.

Z niewdzięcznej partii Magdaleny wywiązała się zupełnie udanie p. Lubicz, w grę tylko trzeba by tętnić więcej zainteresowania i przejęcia się. Powierzoną Magdaleny była zawsze staranna p. Ostrowska.

Z mężczyzną po p. Okoński wybił się na pierwszy plan p. Prawdzic, bezsprzecznie najlepszy tenor naszej opery. Głos rzadkiej piękności występował jaknajkorzystniej w ustępach solowych i na tle chórów. Słuchając jego żałowało się tylko dlaczego zamiast „Złotnika” nie wznowiono np. „Lohengrina”, gdzieby p. Prawdzic mógł rozwinąć w całej pełni swój duży talent. Obecnie, kiedy w p. Prawdzicu posiada opera lwowska tak wybitną jednostkę, możnaby śmiało przypominać dawne świetne jej czasy, tembardziej, że i metaliczny bas p. Hornera nadaje się do odpowiednich partii.

Rolę Leonarda kreował korzystnie p. Lowizyński, co odnosi się i do pp. Hussa, Niedzielskiego i Siero-

wrotnie wyniki pewnych krzyżowań były niezrozumiałymi i uciekały się o pomoc i wyjaśnienie do badań nad chromosomami. Zaznaczyć też od razu wypada, iż analogia zachodząca między zachowaniem się genów i chromosomów jest tak ogólną i tak konsekwentną, iż nasuwa się myśl, że mamy tu do czynienia z czemś więcej, niż z analogią czy paralelą i że zachowanie się jednych i drugich, genów i chromosomów, jest raczej jednym i tem samem zjawiskiem, oglądanem przy pomocy dwu odmiennych metod badania.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę najprostszypadek t. zw. monohybrydyzację, tj. krzyżowanie się dwóch ras różniących się między sobą tylko jedną cechą (jednym genem), to wynik krzyżowania otrzymamy w pokoleniu F₂ (tj. w pokoleniu wnuków) wskazuje na pewne zachowanie się genów, mianowicie ich rozczepianie i kombinowanie się swobodne, matematyczne, które posiada analogię w zachowaniu się chromosomów podczas dojrzewania komórek i rozrodczych i zapłodnienia. Wyniki też monohybrydyzacji były w dą na niyn teorię, powstałą na gruncie nauki o chromosomach, że mianowicie substratem cech dziedzicznych czyli genów są właśnie chromosomy.

O ile mamy do czynienia z wypadkami polyhybrydyzacji, tj. krzyżowaniem się ras, różniących się wielką ilością genów, to i tu w wielu razach spotykamy się ze swobodnym rozczepianiem i kombinowaniem genów, co nam pozwala z góry obliczać ilość grup mieszańców i procentowy udział każdej grupy w pokoleniu wnuków wedle formuły 2 do potęgi n, gdzie n oznacza nam ilość cech co do których różnią się między sobą osobniki czyste (homorygiczne), użyte do krzyżowania w pokoleniu P (tj. w pokoleniu rodziców). Jeżeli więc chromosomy są podścieliskiem genów i jeżeli różnym chromosomom odpowiadają różne geny, to swobodnemu kombinowaniu się genów, wynikającemu z danego wypadku krzyżowania, powinno odpowiadać swobodne kombinowanie się chromosomów. Ażeby jednak stwierdzić, czy chromosomy kombinują się swobodnie trzeba, aby się one dały w komórce od siebie odróżnić, czyli muszą między nimi zachodzić różnice morfologiczne, które przy dzisiejszym stanie techniki mikroskopowej jeszcze najłatwiej i najpewniej stwierdzić. Otóż w tym kierunku poszła nauka w ostatnich latach wydatnie naprzód a znakomity zoolog

szewskiego. W pierwszym akcie ślicznie tańczyli pp. Kirsanowa i Fortunato; główną partomijnę drugiego aktu ożywił z powodzeniem pp. Burkacka, Faliszewski, Chrzanowski i Morawski. Nad całością czuwała baczna batuta p. Stadlera, który przygotował „Złotnika” bardzo starannie. Pewne modyfikacje temp nie zawadziłyby jednak, jak również unikanie niepotrzebnych nadużywania forte, które chwilami głużyło śpiewaków. Poza tem znać było dużą staranność i umiejętność dobrego dyrygenta, jakim jest p. Stadler. Pożegnania za jego trudy były kosze kwiatów i oklaski.

Dr. Adam Mitscha.

Nauka i sztuka.

* „Rocznik Podhalański”. Pod tym tytułem ukazał się 1. tom wydawnictwa bujnie rozwijającego się Muzeum im. Dra T. Chałubińskiego w Zakopanem. Zanim fachowe pióro zda sprawę z wspaniałej publikacji, podkreślamy z zachwoleniem bogata i bardzo urozmaiconą treść „Rocznika”, na którą składają się prace wybitnych przedstawicieli nauki i literatury. Są to prace dotyczące historii, literatury, sztuki, przyrody, etnografii Podhala. Członkowie Tow. Przyjaciół Muzeum im. Chałubińskiego, którego uroczyste otwarcie zapowiadano na 23 lipca br., otrzymują „Rocznik” za cenę 900 marek (z dodatkiem kosztów opakowania i przesyłki), nie-członkowie zaś za cenę 1200 marek (z dodatkiem kosztów opakowania i przesyłki). Adres administracji „Rocznika”: Zakopane, Muzeum im. Dra T. Chałubińskiego. Zewnętrzny wygląd „Rocznika”, drukowanego przez zaszczytnie znaną firmę Anczyca w Krakowie, jest nadzwyczaj piękny. Papier i ilustracje, bardzo liczne i ciekawe, nie przypominają wydawnictw wojennych. Muzeum przynajmniej również wpis nowych członków, oraz cegiełki (10.000 marek).

RABINDRANATH TAGORE.

Z cyklu: „Gitanjali”.

II

Porzuci te mamroty, różnice, pańczerze!
Kogo czcisz tak nisty, rękami obiema,
Skryty w rocznym kącie za twarde odzwierze?
Przetrzyj oczy, spojrz: tu Bogu twego niema.

Jest tam, gdzie robotnik kopie ziemię czarną,
Gdzie się brukarz krwawi o chropawy kamień,
Jest z nim w ulewę i w splekotę panina —
Zrzuć ornat, z Nim razem w proch ziemi się zamień!

Z więzów się uwolnić? Gdzież znajdziesz swobodę?
Wszakże sam Pan na się wziął nadośnie pęta
Stawienia i dźwiga owych pęt pogodę,
Ze się snąc na zawsze już w nich zapamięta.
Wynijdź z twych kędziarnych odurzeń kościoła!
Cóż stąd, że cię odzież opadnie, zniszczona?
A kiedy go spotkasz, rozewrzyj ramiona,
Roztop się miłośnie w krwawym nocie czoła!
Spoiszczyl: Jan Zahradnik.

i genetyk amerykański Morgan zwraca szczególną uwagę na prace Miss Carothers, zajmujące się spermatogenezą niektórych owadów. Autorka badając niedojrzałe komórki rozrodcze owada *Brachystola* stwierdziła w nich obecność dwóch chromosomów, jednego bardzo krótkiego i drugiego o znacznej długości, które się od wszystkich innych chromosomów w komórce dają wyróżnić; o ileby więc zachodziło swobodne kombinowanie się chromosomów, powinno by z spermatogonyzacji wynikać 50 procent plemników, zawierających długi i krótki chromosom i taki sam procent plemników zawierających tylko długi chromosom. Badania szczegółowe wykazały, że pierwszej kategorii plemników wynika z spermatogonyzacji 48.7 procent, drugiej zaś 51.3 procent. Procenty otrzymane drogą obserwacji preparatów mikroskopowych są więc w tak wysokim stopniu zgodne z wynikiem teoretycznym oczekiwany, iż przemawiają niewątpliwie za swobodnym kombinowaniem się chromosomów a drobne różnice zachodzące między teorią a faktem, należy raczej położyć na karb nieznacznych omyłek, wynikających z bardzo trudnych i żmudnych badań cytologicznych. W dalszych badaniach swoich nad spermatogenezą owada *Trimerotropis* dostarczyła Miss Carothers jeszcze świeższego dowodu na istnienie swobodnego kombinowania się chromosomów. W niedojrzałych komórkach rozrodczych tego zwierzęcia spotykamy 12 dyad, tj. 12 par chromosomów, 8 dyad składa się z chromosomów morfologicznie równych, trzy zaś dyady z chromosomów morfologicznie różnych, nadto istnieje tu jeden t. zw. heterochromosom rogalkowaty bez pary. Różnice zachodzące między chromosomami dyadowymi polegają na tem, że jedne są prostymi pałkami, drugie zgiętymi rogalkami. O ileby w tym wypadku zachodziło swobodne kombinowanie chromosomów, to należałoby teoretycznie przypuszczać, iż na 200 plemników 12.5 nie będzie posiadało żadnego chromosomu rogalkowatego, 50 będzie posiadało 1.75:2, 50:3 a 12.5 aż 4 chromosomy rogalkowate. Otóż badania cytologiczne wykazały, że pierwszej kategorii plemników powstaje 12, drugich 48, trzecich 84, czwartych 48 a piątych 8, czyli znowu tak daleko idąca zgodność między teorią a faktem, że o swobodnym kombinowaniu się chromosomów chyba wątpić nie można.

(C. d. n.)

Lwów wobec przesilenia.

Wczoraj o g. 8-mej wieczorem w zapelnionej po brzegi sali Tow. podag. przy ulicy Zimorowicza odbyło się zebranie obywatelskie poświęcone sprawie we wnętrznego położenia państwa.

Zebnanie zwołane zostało przez Ligę Samoobrony Społecznej, Stow. Kupców i Młodzieży handl., oraz przez Polski Związek Kolejarzy. Zwołując zebranie to organizacje powyższe wymienione, pozbawione wszelkiego charakteru partyjnego, dały zrozumiały wyraz swej obywatelskiej trosce o los zagrożonego w podstawach praworządności państwa.

Wiece zagał w imieniu powyższych wymienionych organizacji mec. Dr. Wł. Godlewski, stwierdzając grozę położenia wywołanego przesileniem i stwierdzając o gromną szkodę, jaką wynikła z pozbawienia kraju w tak ciężkich chwilach rządu. Rządu, który posiadał między swoimi członkami ministrów tak zasłużonych, jak Skirmunt i Michalski, rządu, który zyskał zaufanie zagranicy. Kończąc stwierdził Dr. Godlewski wśród hucznych oklasków i przytłumionych, że społeczeństwo domaga się przywrócenia państwu rządu.

Na wniosek zgajającego powołano do prezydium pp. T. Cieńskiego, dyr. Majerskiego i radcę Żegiestowskiego, zaś na sekretarza Dr. J. Majewskiego. Następnie zabrał głos Dr. St. Męcarski, który w rzeczowym przemówieniu, hucznie oklaskiwanym, skreślił genezę i stan obecny przesilenia rządowego. W zakończeniu Dr. Męcarski przedstawił zebranym niniejszą rezolucję:

1. Zebrani stwierdzają, że długotrwałe przesilenie rządowe wywołane bez żadnej potrzeby i przewlekaniem w chwili, gdy rozumna i postępową polityką zagraniczną zaczęła zapewniać Polsce powagę i zaufanie w całym świecie cywilizowanym, wyrządza ciężką szkodę państwu i obciąża sprawców tego stanu rzeczy wielką odpowiedzialnością wobec narodu.

2. Zebrani stwierdzają, że przesilenie to, wywołane pod pozorem braku autorytetu dotychczasowego rządu, zwraca się całym swym ostrzem właśnie przeciw tym ministrom, którzy w tym rządzie największy autorytet w kraju i zagranicą posiadali.

3. Zebrani stwierdzają, że te same czynniki, które przesilenie wywołały i które mają obowiązek dążyć do jak najszybszej jego likwidacji, przewlekają jego trwanie wywoływaniem coraz nowych wątpliwości konstytucyjnych, które dotychczas przez 3 lata istnienia Sejmu nigdy podnoszone nie były, i że w tej taktyce znajdują również poparcie tych stronnictw, które wszelkiego udziału w wywołaniu przesilenia ostentacyjnie się wypierają.

4. Zebrani wyrażają radość i uznanie z powodu dwukrotnego w Sejmie zwycięstwa podstawowych za sad demokratycznie parlamentarnego ustroju i dwukrotnego zwycięskiego odparcia zamachów na prawa Sejmu. Zebrani wzywają wszystkie stronnictwa sejmowe, które do tego zwycięstwa dopomogły, aby w walce o szybkie, ale zarazem rozumne i korzystne dla państwa zakończenie przesilenia na swem dotychczasowym stanowisku solidarnie wytrwały i aby wszelkie próby uchyleńcia się od tej solidarności uważały za haniebną dezercję.

5. Zebrani stwierdzają, że usunięcie dotychczasowego ministra spraw zagranicznych dającego Polsce rękojmię pokoju i powagi za granicą oraz lepszego i serdecznego stosunku do sprzymierzonych, będzie mimo wszelkich odmiennych pozorów zwycięstwem zwycięstwem tych czynników, które z pobudek osobistej i partyjnej niechęci przesilenie to wbrew interesom państwa wywołały, powołanie zaś na to miejsce ministra czyto hołdującego polityce wojennej, czy też obciążonego przeszłością germanofilską, będzie przez całą opinię narodową przyjęte z najostrejszym potępieniem.

6. Zebrani stwierdzają, że wszelkie zakusy uczynienia nowego gabinetu narzędziem walki wyborczej, spotykają się z nieustraszoną odporem całego uczciwego społeczeństwa, które nie pozwoli zepchnąć Polskę z drogi państwa praworządnego na drogę bezprawia i samowoli.

Następnie zabrał głos red. Opioła i skreślił głęboki niepokój, jaki ogarnął społeczeństwo od chwili, kiedy p. Naczelnik Państwa postanowił wywołać przesilenie. Skreślił dalej tajemniczość jego przyczyn i nieścisłość wysuwanych przez Belweder argumentacji. Podniósł olbrzymie zasługi Marszałka, Sejmu i Narodu w dziele budowy i obrony państwa w przeciwstawieniu do ryzykownych i nieodpowiedzialnych prób pewnych czynników. Mówił o „prowokatorach” którzy przez pracę swoją „sprowokowali” uświadomienie narodowe ludu górnośląskiego — jak Korfianty, lub którzy „sprowokowali” szacunek i zaufanie do państwa za granicą, jak Skirmunt.

Po przemówieniu tem zabrał głos prof. Liwoczyński i nawiązując do słów przedmowy o olbrzymich zasługach Korfiantego zaproponował wysłanie na jego ręce następującej depechy:

Depesza do Korfiantego.

Zebrani na wiecu, odbyłym we Lwowie dnia 24/6 1922 Rodakom z Górnego Śląska, wracającym wrzeszcząc na łono Ojczyzny, zasypiają wyrazy gorącego

powitania w tem świętem przekonaniu, że z chwilą za wieszenia orłów polskich nad Wami, Waszego serca i mięstwa nikt już i nic nam nie odbierze.

Cześć i czołem Korfiantemu!

Z kolei zabrał głos Dyr. Majerski i w dłuższym pełnym głębokich myśli przemówieniu scharakteryzował rolę pewnego czynnika naszej polityki od roku 1905, jako czynnika, który nieustannie walczył przeciwko woli i interesowi narodu. Przypominał rolę tego samego czynnika w okresie obrony Lwowa, kiedy to człowiek pewien w Warszawie chciał go zostawić na pastwę wroga. W zakończeniu mówca stwierdził, że społeczeństwo winno zażądać, by minister Skirmunt pozostał u steru naszej polityki zagranicznej.

Prof. Dr. Thullie w krótkim przemówieniu wskazał na niebezpieczeństwo zamachu stanu i wezwał do koordynacji sił narodu tak, by nieodpowiedzialne czyni niki nie osmieliły się targnąć na praworządność.

Po przemówieniu tem przew. Dr. Godlewski oświadczył, iż uchwalone przez zgromadzenie rezolucje zostaną przez prezydium wiecu przesłane klubom sejmowym, zaś depeusza Korfiantemu i zamknięta obrady.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 25 czerwca.

TEATR WIELKI.

W niedzielę 25 czerwca o g. 3-30 „Wielki balet”. — O g. 7-30 „Zydówka”.
W poniedziałek 26 czerwca o g. 7-30 „Kłatwa”.
We wtorek 27 czerwca o g. 7-30 „Kłatwa”.
We środę 28 czerwca o g. 3-30 „Popis szkoły dramatycznej F. Prączyńskiego

TEATR MAŁY.

W niedzielę 25 czerwca o g. 7-30 „Czysty interes”.
W poniedziałek 26 czerwca i we wtorek 27 czerwca o g. 7-30 „Kochanek z obłoków” komedia.

TEATR NOWOŚCI.

W niedzielę 25 czerwca o g. 7-30 „Dudek”.
W poniedziałek 26 czerwca o g. 7-30 „Kuzynek z Honolulu” operetka.
We wtorek 27 czerwca o g. 7-30 „Manewry jesienne”

APOLLO „Zwycięstwo duszy” (Miłość księcia). — Dramat, w roli gł. Leda Nova (Lotti Neuman).

— Ostatnie gościnne występy **Ordon-Sosnowskiej**. Ordon-Sosnowska wystąpi jeszcze tylko pięć razy w „Kłatwie” Wypiańskiego, następnie zamknie artystka powraca już do Warszawy. Wszystkie przygotowania do wystawienia „Kłatwy” już ukończone. Mimo wielu trudności i bardzo ciężkich warunków arcydzieło Wypiańskiego otrzyma najstarsze wyposażenie. „Kłatwę” zobaczą Lwowianie po raz pierwszy, gdyż dotąd była grana tylko w Krakowie i Warszawie.

— **Nieodwołalnie po raz ostatni** idzie w niedzielę po południu w Teatrze Wielkim balet z N. Kirsanowa, A. Fortunatem, Burkacką, Fajszewskim i całym zespołem baletowym.

— **Za spokój duszy śp. Aleksandra hr. Skarbka**, posła na Sejm Ustawodawczy, odbędzie się staniem gminy Sądowej-Wiszni i Tow. „Sokół” w Sądowej-Wiszni w poniedziałek, dnia 26 bm., o godzinie 8 rano w kościele parafialnym w Sądowej-Wiszni Nabożeństwo Żałobne.

— **Poświęcenie kamienia węgielnego pod Kaplicę Obrońców Lwowa** odbędzie się dziś, w niedzielę, z następującym programem: Do godz. 9 rano zbiorą się uczestnicy celem wzięcia udziału w pochodzie w następującym porządku: 1) Wojsko: w ulicy Halickiej; 2) Reprezentanci władz i instytucji państwowych koło kaplicy Boimów; 3) Sokolstwo, Rynek od ul. Halickiej do Krakowskiej; 4) Skaut, w ul. Krakowskiej; 5) Stowarzyszenia i organizacje, Rynek od Krakowskiej do Grodzickich; 6) Cechy i Korporacje, u wylotu ul. Dominikańskiej; 7) Pielgrzymki, Rynek od ul. Grodzickich do Ruskiej; 8) Publiczność, pl. Dominikański. Godzina 9-ta wyruszy pochód w porządku 1—8, zakończony kompanią wojska: pl. Halickim, Bernardyńskim i ul. Piekarską ku cmentarzowi. Na cmentarz Obrońców Lwowa dostęp przez cmentarz mają Reprezentanci Władz i Instytucji Państwowych, Delegacja Wojska, Sokolstwa, Skautów i po trzech Delegatów Stowarzyszeń z wieńcami; pozostała zaś część uda się na cmentarz ul. Piotra i Pawła od Poblulanki. O godzinie 10 Uroczysta Msza św., celebrowana przez ks. infułata J. Zajchowskiego, poczem poświęcenie kamienia węgielnego z przemówieniem księdza kan. Dziędziewicza, Prezydenta miasta, Brygadiera Maczyńskiego i Przewodniczącej komisji p. Neumannowej. Porządek utrzymują: Wojsko, Skaut, Policja Państwowa i wszyscy uczestnicy. Korporacje i Stowarzyszenia złożą na grobach wieńce kartkowe. W niedzielę 25 bm. cmentarz do 10 rano zamknięty.

— **Kongres Polskich Pracowników Państwowych** odbędzie się we czwartek, 23 czerwca 1922 o godz. 10 rano w wielkiej sali Rady miejskiej. Porządek dzienny: „Polożenie materialne pracowników państwowych, emerytów, wdów i sierót po nich oraz ich postulaty”.

Niezmierzona doniosłość sprawy tak dla najwyższych interesów Państwa i społeczeństwa, jak nie mniej dla pracowników państwowych i ich rodzin, będą niewątpliwie budzącym do wzięcia jaknajbliższego udziału w tym kongresie tak dla P. T. przedstawicieli Rządu, p. posłów sejmowych, prasy, jak i ogółu miłośców pracowników państwowych, oraz wszelkich zrzeszeń, związków, stowarzyszeń i grup zamiejscowych całej Rzeczypospolitej, które w imię solidarności zechcą wysłać swych delegatów.

— **Kolonia wakacyjna T. O. M.** Kolonia lecznicza T. O. M. do Rymanowa, sezon I, na lipiec (chłopców) wyjeżdża dnia 30 czerwca br. o godz. 23-35. Kolonia mieszana do Boleschowa wyjeżdża dnia 1 lipca br. o godz. 7-35 rano. Ewentualna kolonia do Gdyni (dzień wczęta) wyjeżdża dnia 1 lipca br. na Belzec — Warszawę o godz. 11-45. Punkt zborny przed dworcem kolejowym na godzinę przed odjazdem. Wydawnictwo interesowanym ze Lwowa legitymacji za złożeniem przepisanej taksy w Biurze głównym T. O. M., ul. Koralmnicka 1. 61, I. p., do dnia 29 czerwca br. włącznie.

— **Sekcja Opieki nad dziećmi i młodzieżą** (Związek Lwowski Org. Narod.) wyraża najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim PT. paniom i panom, którzy przez swą chętną pomoc i współudział zapewnili pomysłny moralny i materialny rezultat „Koncertu Popularnego” w dniu 15 bm. na cele Ochronek i Zakładów sierocych. Koncert przysporzył, po pokryciu kosztów, około 120.000 marek czystego dochodu na otarcie łez sierocych i pomoc z bardzo trudnymi warunkami bytu walczącej dziś młodzieży.

— **Ogródek Dziecięcy**. Do produjących instytucji wychowawczych zaliczyć należy t. zw. „Ogródek Dziecięcy”, gdzie pod troskliwą i fachową opieką, nawet najmniejsze dzieci, wesoło i pożytecznie kilka godzin dziennie spędzać mogą. Dowcipnie bowiem określiła raz wytrawna wychowawczyni najmłodszego pokolenia, że bez wyboru przyjmujemy „bonny”, którym młode matki z tak bezgraniczną ufnością powierzają dzieci, są tylko korzeniem do zatkania sumienia. Nader sympatyczne wrażenie wywiera „Ogródek Dziecięcy” na ul. Łackiego 1. 8, założony trzy lata temu przez p. Piłską, kierowniczkę Zakładu. W paru jasnych, słonecznych ubikacjach, ozdobionych arcydziełami dziecięcych rączek, jak rój barwnych motyli kręci się mała dziatwa. Znać, że nie tylko doświadczeniem nabyta rutyna, ale serce kieruje wzorową instytucją — więc też dzieci odpłacają się wychowawczyni szczerą ufnością, przywiązaniem i posłuszeństwem. Prócz nauki czytania, pisania, rachunków, robótek dziecięcych, p. Piłska wpała swoim wychowankom gruntowną znajomości języka francuskiego, systemem piosenek, wierszyków i towarzyskich rozmów. Jedną tu tylko rzecz pominięto — ową głośną, szumną i tak bardzo przez społeczeństwo nasze cenioną reklamę — i wobec tego „Ogródek Dziecięcy” nie cieszy się zbyt wielką frekwencją...

— **Z Sekcji Opieki Społecznej Rady miejskiej**. Na posiedzeniu dnia 13 bm. pod przewodnictwem p. Philippa uchwalono przyjąć legat śp. Godlewskiej, która na rzecz sierót ofiarowała wille swą przy ul. Torosiewiczza 24, udzielono absolutorium kierownictwu Zakładu nieuleczalnych przy ul. Bilińskich i przyznano kredytu na adaptację budynków Ochronek miejskich przy ul. Bema i Zamarstynowskiej oraz Domu sierót przy ul. Gródeckiej. Dłuższą dyskusję wywołał przedstawiony przez p. Bogdanowicza projekt organizacji działalności Komitetu pomocy dzieciom, który z dniem 1 bm. obiał agendy „Polsko-amerykańskiego Komitetu pomocy dzieciom”. Z pomocy tej korzysta 3066 dzieci w 46 zakładach otwartych, a 1833 dzieci w 28 zakładach zamkniętych. Zasitek rządu wynosi 16 marek dla jednego dziecka dziennie, gmina zaś wypłacać będzie na ten cel 735.840 marek miesięcznie; ponadto gmina wypłacać będzie 300.000 marek miesięcznie na utrzymanie 7 stacji mlecznych. Przedstawiony przez Dr. Poratwiskiego budżet dobroczynności publicznej na r. 1922 wykazuje w dochodach 56 milionów, a w wydatkach 110 milionów marek, zamyka się więc niedoborem 54 milionów marek.

— **Polski Związek muzyczno-pedagogiczny** urządza dnia 29 czerwca br. o godz. 4-30 popoł. w Tow. Muz. Popis Zbiorowy uczniów swoich członków. Popis obejmować będzie utwory fortepianowe i solowe wokalne. Programy po 200 marek służące za wstęp do nabycia w składzie nut p. G. Seyfartha.

— **Podwieczorek w „Renaissance”** urządza Akademickie Koło Przyjaciół Pomorza w niedzielę, 25 bm. W programie liczne niespodzianki; poczta, loteria fantowa, Muzyka od godz. 5 pop. do 1 w nocy. Dochód na cele kulturalno-oświatowe na Pomorzu.

— **Wystawa łowiecka** otwarta została onegdaj staraniem Małopolskiego Tow. Łowieckiego. O godz. 9 rano zebrał się w salach Tow. przy ul. Wronowskich 1. 4 reprezentanci miasta, województwa, wojskowości, uniwersytetu, przedstawiciele naszego ziemiaństwa i bardzo wiele publiczności. Otwarcia wystawy dokonał prezes M. T. L. hr. J. Bielski, poczem goście udali się do wspaniałe, z wielkim smakiem przybranych sal, by podziwiać nadzwyczaj ciekawe okazy zwierzęzy, jako też kolekcje hroni myśliwskiej, rogów i t. d. Ogólne zainteresowanie obudził ogromny niedźwiedź, upolowany w Karpatach (Pereliński) i łos ubity na Litwie przez hr. Tyszkiewicza. Późatem oglądano zbiory rogów i kłów, z których niektóre odznaczone już zostały na łowieckiej wystawie we Wiedniu w r. 1910. Wystawa lwowska zasługuje w całej pełni na to, by zwiędzili ją nie tylko myśliwi, ale i szerokie koła ludności.

— O propagandę afiszową Polski za granicą. Konsulat polski w Hamburgu, Kirchenallee 27, zwraca się do wszystkich instytucji, firm handlowych, banków etc. z prośbą o nadsyłanie afiszów i wywieszek reklamowych (zwłaszcza barwnych), zdjęć fabryk i zakładów przemysłowych, cenników, kalendarzy etc. do niemieckiego konsulatu, który je umieści w swych biurach. Przez konsulat przewija się codziennie po kilkudziesięciu osobom ze wszystkich części świata, tak, że wywieszane w konsulacie artystyczne ogłoszenia firm polskich muszą zwrócić uwagę interesantów i stać się rodzkiem reklamy handlu i przemysłu polskiego. Równocześnie konsulat prosi tow. i osoby, zajmujące się krajoznawstwem i ochroną zabytków, o nadsyłanie klisek fotograficznych piękniejszych stron Polski, zabytków etc. w tym samym celu, aby zwrócić uwagę zorientowanych i zachęcić ich do osobistego zapoznania się z Polską.

— Sąsiedzkie swary. Między „Wiekim Nowym” a wowską „Gazetą Poranną”, które żyły dotychczas w sąsiedzkiej zgodzie, toczy się od dwóch dni zacęta walka, a powodem jej przysłany „Wiekowi” artykuł, który w niewytłumaczony sposób znalazł się wpięty w łamach „Gazety Porannej” a później dopiero w „Wiekowi Nowym”.

— Strajk robotników spedycyjnych, który rozpoczął się we Lwowie przed kilku dniami, trwa w dalszym ciągu. Pracodawcy obiecali robotnikom pewną podwyżkę i zażądali powrotu do pracy w przeciągu trzech dni, grożąc w przeciwnym razie wydaleniem.

— Falszywe banknoty zaczynają się znów pojawiać. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa ostrzega przed przyjmowaniem banknotów 1000 markowych z datą 23 sierpnia 1919 oraz banknotów 5000 markowych z datą 7 lutego 1920, które zresztą podrobione są bardzo niedbale, drukowane na papierze zwyczajnym, tak, że coś łatwo odróżnić je można od banknotów P. K. K. P.

Bydgoszcz. (Tel. wł.) 24 czerwca. W piątek wieczorem na ul. Pomorskiej jakiś włóczęga napadł w sposób bandycki na redaktora „Dziennika Bydgoskiego” p. Łydkę, z powodu rzekomego wrogiego występowania tego dziennika względem osoby Piłsudskiego. Osobnik ten rozpoczął tę napaść od słów: „to ty endeku wrzecz Piłsudskiemu” i z rewolwerem w ręce chciał terroryzować p. Łydkę. Redaktorska laska uwolniła p. Łydkę od dalszych napaści. Zbiegowisko ludzi, będących świadkami zajścia, ze zdziwieniem przypatrywało się temu osobliwemu obrońcy Naczelnika Państwa.

Ze świata.

© „Biały smok”. San Francisco, a raczej jego przedmieścia, zainteresowane są od kilku miesięcy jakąś dziwną imprezą oszukańców i szantażystów, którzy pod firmą „Biały smok” niepokoją mieszkańców, wydłużając od nich różne sumy na niewiadome cele. Główną i najbardziej zdumiewającą cechą tej „instytucji” jest wspaniałe zorganizowane sieć informacyjna, dzięki której właśnie „Biały smok” może sobie pozwalać na szantaże. Ofiarą tego — zresztą w sposób dość wygodny — padają różne sfery w rozmaity sposób. Oto przykłady.

Oskar Waller, majster z warsztatów portowych, otrzymał następującą „ofertę”: „Zarabiasz do 12 dolarów tygodniowo, stąd, mniemamy, że jednorazowy datek w wysokości 10 dolarów nie zrobi ci różnicy.

PIERRE VEBER.

3

Ostatnia wróżka.

Z oryginału francuskiego przekład J. B.

Dotarli wreszcie do bram Paryża. Był to kres ich wyprawy. Wróżka nie posiadała się z ucieszy.

— Zobaczają oni nieprawdopodobne zjawiska!

Gdy wyszła na bulwar zewnętrzny przed oczyma jej przesunął się nagle powóz, nie zaprzężony w żadnego konia, a posuwający się z taką szybkością, że zaledwie można go było ujrzeć.

— Patrz — zawołała wróżka. — Wóz bez koni! To są oczywiście czary; ta czarodziejska karetka pozostawia za sobą woję pikieł.

W tej chwili podniosła oczy i zobaczyła w powietrzu długi, turkocący przedmiot, poruszający się we wszystkich kierunkach i nierzadziejzych pozycjach.

— Ależ to zupełnie przypomina mój dywan — rzekła. — Czyżbyśmy byli w czarodziejskim mieście?

Podróżni udali się do hotelu. Piękny młodzieniec w stroju szamerowanym wpuścił ich po zwykłych pertraktacjach do małego pokoiku. Przewiesił guzik i nagle pokój sam zaczął się podnosić z nadzwyczajną łatwością.

— Co! — zawołała wróżka, zwracając się do pięknego młodzieńca. — Czyżby pan był kolegą moim i posiadał cudowny korzeń, który pozwala przenikać ściany?

Jeżeli przyszedł je w kopercie do dnia 5 V poste restante dla W. D. (inicjały angielskie „Białego smoka”), to za to twój szef nie dowie się, że onegdaj wyniosłeś z warsztatów 1.3 kilo mosiądzu „Biały smok”.

Do innej ofiary, aptekarza X., przyszło pismo, by złożył na cele „Białego smoka” 100 dolarów, gdyż inaczej urząd lekarski dowie się, że X. zamiast analgezyny, której mu brakło, samowolnie wpakował do recepty odpowiednią ilość salicylu.

Do bogatszych klientów „Białego smoka” posyła bardziej wymagające listy, nigdy jednak nie żąda sum, robiących płacącemu zbyt wielką dygresję. Zawsze haracz wynosi piątą lub czwartą część miesięcznych dochodów „pozwanego”, o których to dochodach organizatorzy „Białego smoka” są zawsze doskonale poinformowani. Oczywiście część napaetowanych zwracała się o opiekę do policji, ale jak dotychczas wszelkie zasadyki robione na szantażystów nie doprowadzały do rezultatów, a nawet w mistrzowski sposób szachowały policję. Oto gdy policja starała się przyłapać gościa, który odbierał lub pytał się na poczcie o listy dla W. D. to zawsze okazywało się, że jest to jegomość, posiadający dokumenty na te inicjały, nie wiedzący o żadnych wyłudzeniach i nie mający żadnego związku z „Białym smokiem”. Przychodzi po zwykłe listy, a jeżeli nawet łapano go na odbiorze listu z pieniędzmi, to taki pan oddawał go chętnie policji, mówiąc, że widocznie tylko przez podobieństwo inicjałów pismo takie wpadało w jego ręce...

Prasa amerykańska podkreśla jako osobliwość, że mimo to, iż policja spotykała już kilku takich jegomościów, to jednak nigdy nie zdarzyło jej się spotkać dwa razy ani tego samego osobnika ani takiego samego nazwiska. Być może, że popularność „Białego smoka” spowodowała, że i różni ludzie, nie mający z nim nic wspólnego, trudnią się procedurą wyłudzenia pieniędzy od bliskich sobie ludzi, których sekrety znają i w ten korzystny dla siebie sposób wyzyskują.

Ostatnio akcja „Białego smoka” nietylko nie jęstąbla, ale nawet wzmagą się i zaczyna przenosić na środowisko.

Dział ekonomiczny.

Walka z drożyzną mięsa.

Dyrektor Departamentu Weterynaryj Ministerstwa Rolnictwa, p. dr. Dalkiewicz, przyjąwszy od Nadzwyczajnego Komisarza do walki z drożyzną polecenie kierowania akcją zwalczania drożyzny mięsa, zwraca się na łamach „Gazety Rolniczej” z apelem do rolników, zapraszając ich do poparcia podjętej akcji, i przy tej sposobności wyłuszcza swoje zapatrywanie na obecny stan rzeczy, oraz w ogólnych zarysach podaje program zamierzonej działalności.

Poza małą podażą, spowodowaną zmniejszoną skutkiem wojny ilością materiału rzeźnego, a spotęgowaną nadto zeszloroczną posuchą i brakiem paszy, są inne przyczyny wznoszącej drożyzny mięsa, przyczyny o charakterze organizacyjnym, które dadzą się łatwiej i prędzej usunąć. Zwracając wysiłki nasze w kierunku walki z niedomaganiem organizacyjnym w handlu materiałem rzeźnym, dojdziemy do znacznego uzdrowienia stosunków na rynku mięsny i będziemy mogli osiągnąć rezultaty doniosłe, zanim wrócimy do zupełnie normalnej koniunktury w tej dziedzinie i przyjdziemy do jakiejś takiej równowagi w naszym bydłostanie.

Handel bydłem i mięsem w naszym Państwie, a głównie w stolicy, jest prawie zupełnie opanowany przez hurtowników, którzy niemal w każdej gminie mają swoich agentów, zadatkujących, lub kupujących na rzecz hurtowników prawie każdą sztukę bydła, która

— Jestem, odrzekł, chłopcem od windy i nie mam żadnego korzenia. Jak wszyscy służący nie zapuszczam nigdzie korzeni.

Przybyła po to, by szerzyć zdumienie, wróżka sama była oszołomiona. Zaprowadzono ją do pokoju. Noc już zapadła, czarodziej gotował się do zaświecenia lampy Aladyus. Wymaga to jednak dość skomplikowanego obrzędu magicznego. Tymczasem pokojówka przekreśliwszy kurek sprowadziła olśniewający snop światła. Wróżka pobiegła pędem do sąsiedniego pokoju, w którym genjusz począł się zagospodarowywać.

— Mój drogi — szepnęła — miasto to pełne jest wróżek, czarodziejów i genjuszów; światła zapalają się same, ludzie latają po obłokach, a wozy jeżdżą bez koni. Nie wiem co o tem myśleć.

— Już żałujesz swojego lasu. Przepowiadałem to.

Przerwał mu krzyk wróżki. Palcem wskazywała okno.

W istocie po drugiej stronie ulicy, na wysokości drugiego piętra, ukazał się obraz świetlany. Obraz ten chwiał się przez chwilę, poczem czył; osoby na nim, wprawione w ruch dziwnym, trzęsacem się życiem, biegaly w różnych kierunkach, poczem obraz zniknął, wkrótce zastąpił go inny, na którym ludzie poruszali się podobnie i tak bez końca.

— To już jest nadzwyczajne! — rzekła wróżka, która nie znała kinematografu.

— Rzeczywiście, — przyznał genjusz. — Nie wiem jak oni to robią, ale...

kwalifikuje się do nabycia. Agencji ci znają doskonale psychologię producentów bydła, zwłaszcza włościan, ich przyzwyczajenia, stan majątkowy, oraz potrzeby finansowe bieżącej chwili. Nic też dziwnego, że z sieci ich, oplatających cały kraj, rzadko kiedy wymykają się producent, zwłaszcza drobny. Wytworzył się faktycznie monopol mięsny, a raczej tajny trust, który, opanowawszy rynki, podniósł niepomierne ceny mięsa, spychając drobnych handlarzy do roli agentów, którzy powiększają i tak już nadmierną ilość pośredników w handlu mięsem i bydłem. Taką stan rzeczy odbija się jednakowo niekorzystnie jak na konsumentach, tak i na producencie: olbrzymie zyski toną w kieszeni monopolistów i niepomiernej liczby pośredników.

Akcja Nadzwyczajnego Komisarjatu zmierza przede wszystkim do jak najdalej idącego ograniczenia kosztownego pośrednictwa, a to przez powierzenie społecznym rolniczo-handlowym organizacjom producentów bezpośrednich dostaw materiału rzeźnego dla miast i kooperatyw spóżywców. Organizacjom tym mogą być udzielane na zakup bydła specjalne kredyty państwowe.

Akcja przewiduje poza tem zastosowanie ulg przewozowych i celnych, wprowadzenie, względnie restytuowanie taks targowych, notowanie cen płaconych na targach, ewentualnie obniżenie opłat za użycie targowisk, rzeźni, zorganizowanie dostaw mięsa z prowincji w wagonach chłodzonych itd.

Akcja ta nie łamie w niczem zasady wolności obrotu handlowego, który nie będzie podlegał żadnym ograniczeniom — nie istnieje bowiem wcale zamiar wprowadzenia przymusowych spédów, ani ustalania cen wytycznych, względnie maksymalnych, chodzi tylko i wyłącznie o wyeliminowanie nieuczciwego i nadmiernego pośrednictwa. Jednak dla oszczędzania własnego bydłostanu, w interesie przyszłości naszej hodowli i utrzymania gospodarstw rolnych na odpowiedniej wyżynie produkcji, wstrzymano wywóz materiału rzeźnego, mięsa i przetworów mięsnych; równocześnie zaś Rząd zmierza ku ułatwieniu przywozu towaru rzeźnego z zagranicy (z Rumunii itd.).

Jak więc widzimy, akcja ta ma na celu interesy jak konsumenta, tak i producenta; nie sięga do kieszeni tego ostatniego, nie wymaga od niego żadnych ofiar.

Hodowca, oddając swoje zwierzęta na rzeź przeznaczoną bezpośrednio w ręce własnych rolniczych organizacji handlowych, otrzyma tę samą, a może i lepszą cenę, niż dotąd, gdy równocześnie konsument dostanie tańsze mięso. Stracą tylko członkowie trustów — monopolistów, no i nieprzebrane rzesze pasożytów — pośredników

Polska a Czecha pod względem kultury rolnej.

W maju br. odbyła się w Pradze czeskiej wystawa rolnicza, na którą wydelegowane zostało z ramienia rządu polskiego specjalne przedstawicielstwo, złożone z pp. Ubysza, dyrektora departamentu ogólnego w ministerstwie rolnictwa i Stefana Królikowskiego, naczelnika wydziału ekonomiki rolniczej w temże ministerstwie. Przedstawicielstwo to miało sposobność w oficjalnym objeździe zwiedzić szereg okręgów dolnych kraju i przekonać się o stanie gospodarstwa rolnego które, jak wiadomo, posługuje się najbardziej postępowymi metodami techniki rolniczej.

Po powrocie do Warszawy p. naczelnik wydziału Stefan Królikowski w rozmowie z współpracownikiem „Kurjera Polskiego” skreślił swoje uwagi i spostrzeżenia o gospodarstwie rolnym w Czechach, przeprowadzając miejscami paralele między stanem gospodarstwa tam, a w Polsce.

Oto ich treść w najważniejszych szczegółach.

po powrocie, gdy będę miał głowę spokojną, popróbuję tego samego.

Zeszli do salonu, pustego o tej porze. Przerzucając tygodnik potraciła wróżka skrzynkę, na której wznosił się rodzaj wazy z miedzi. Wyglądało to jak duży, lecz niekompletny róg myśliwski. Natychmiast odezwało się chrapliwe wycie przez nos: „Frou-Frou, nowa piosenka ułożona przez pana M. Drauem z Eldorado”, poczem nastąpił śpiew.

Ostatnią wróżkę ogarnęło niestychane przerażenie.

— Genjusz — zawołała — na pomoc! W tym pokoju jest jakiś złośliwy duch, który uczynił się niewidocznym, ażeby nam dokuczać; słyszysz, jak wyje?

Genjusz wyrzekł zaklęcie, które zmusza duchy do przybrania kształtów materialnych, ale mimo to głos nie przestał śpiewać. Nadszedł wreszcie służący, zwabiony hałasem i powiedział:

— Nie wolno nakręcać gramofonu bez pozwolenia, psuje się przez to.

Nieszczęsna wróżka nie wyczerpała jeszcze wszystkich czekających jej niespodzianek. Ujrawszy, jak kasjerka rozmawia z małą drewnianą skrzynką, zapragnęła ją naśladować. Przyłożyła do uszu krążki kauczukowe i zaczęła wykrzykiwać cyfry, przerywając je słowem „Halo, halo!” Po upływie kilku sekund doszedł do jej uszu głos szorstki, jakkolwiek odległy:

— Zostawisz ty nas raz w spokoju, idjoto jakiś, już od godziny zamudzasz nas, dureń! uprzykrzou!

Niechciała słuchać dalej i uciekła pędem na ulicę, jakgdyby usłyszała głos diabła.

(Dok. nastąpi.)

Zamaczywszy, że Czechy przez wojnę nie a nie nie ucierpiały, p. naczelnik stwierdził, że pod względem techniki rolniczej gospodarstwa rolne nie stoją tam wyżej od gospodarstw w zachodnich częściach Polski. Natomiast wybitna zaznacza się różnica w kulturze ludowej na wsi, która wyraża się w nadzwyczajnie postępowych i czystych mieszkaniach i budynkach i, co u nas byłoby nie do pomyślenia, w wysadzanych drzewami owocowymi bitych drogach.

O stanie inwentarza żywego wyraził się p. naczelnik również bardzo przychylnie. Produkcja tego inwentarza stoi bardzo wysoko. Ale o ile Czesi produkują bardzo dobre bydło na rzeź, to pod względem mleczności stoją ich gospodarstwa znacznie niżej niż w Polsce. Hodowane u nich rasy są to głównie rasy mięsne simen talskie, natomiast holenderskich ras mlecznych posiadają bardzo mało. Cała ich gospodarka rolna oparta też jest na produkcji mięsa, a obok tego na produkcji buraków cukrowych, w przeciwieństwie do naszych gospodarstw rolnych, które produkują ziemniaki i zboże, mleko i trzode chlewną, o ile chodzi o produkcję hodowlaną.

Ciekawe były uwagi p. naczelnika o czeskiej reformie rolnej. Reforma ta (z r. 1919) jest radykalniejszą od naszej, bo ogranicza majątki ziemskie do 150 hektarów, a z lasami do 250 hektarów. Właściciele majątków dostają odszkodowanie w koronach czeskich w takiej wysokości, ile majątek wart był koron austriackich przed wojną. Jaka stąd wynika szkoda dla właścicieli objaśni ta okoliczność, że wartość korony czeskiej ma się w stosunku do przedwojennej korony austriackiej, jak 1:14. Przytem wyłączenie następuje wraz z inwentarzem żywym, czego u nas niema.

Z wielkim uznaniem podniósł p. naczelnik czeskie szkolnictwo rolnicze, niższe i średnie. Podczas, gdy u nas istnieją tylko 2 szkoły średnie: szkoła Rontalera w Warszawie i średnia szkoła rolnicza w Czernichowie pod Krakowem, to w Czechach szkół tych jest 30. Niższych szkół rolniczych jest w Czechach przeszło 300, u nas tylko 80, mimo, że ludności rolniczej jest u nas bez porównania więcej niż w Czechach.

Silnie rozwiniętymi są też w Czechach kooperatywy rolnicze, a to dzięki nadzwyczajnej pieczołowitości, jaką państwo te instytucje otacza. Są to głównie kooperatywy kredytowo-rolne, ale są także kooperatywy t. zw. zakupowe do zakupu maszyn rolniczych i t. d.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

O stosunki handlowe z Polską. Pewna firma handlowa we Francji pragnie objąć zastępstwo firm polskich na rozmaite artykuły jako to: wyroby metalurgiczne, górnicze, chemiczne, materiał kolejowy, naftę, drzewo itp. Zgłoszenia przyjmuje Oddział ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Polski bydłostan. Według ostatniego spisu, bydłostanu z dn. 1 października 191 r., Polska posiada około 8 milionów bydła, przeszło dwa miliony owiec, przeszło 5 milionów trzody i 3 miliony 300 tysięcy koni. W stosunku do czasu przedwojennego, zmniejszył się więc nasz bydłostan meznacznie. Koni jest np. tylko o 200 tysięcy mniej, niż przed wojną. W zachodniej Małopolsce i województwach: łódzkim, warszawskim i kieleckim, bydłostan jest nawet

lepszy, niż przed wojną. W Poznańskim, z wyjątkiem owiec, zmniejszył się skutkiem ostrych rekwizycji pruskich. W województwie łwowskim bydłostan zwiększył się nawet, mimo, że wojna szalała tam przecieć najwięcej i najdłużej. Stan ten jest skutkiem faktu, że ludność rolnicza po wsiach (ruska) podczas wojny często pomnażała swój dobytek drogą grabieży po dworach pańskich oraz następstwem tego, że tak Rosjanie, jak i Niemcy, ludność tę pod względem rekwizycji bydła szczególnie oszczędzali.

Zjazd naukowy rolniczy w Bydgoszczy. Coraz silniej ujawniająca się potrzeba uzgodnienia działalności naukowej dla potrzeb zniszczonego przez wojnę rolnictwa polskiego, skłania pracowników na niwie naukowej rolniczej do wspólnego omówienia podstaw organizacji zawodowej oraz ustalenia programu działalności. W tym celu odbędzie się po wspólnym porozumieniu się zainteresowanych tą sprawą instytucji naukowych zarówno rządowych jak społecznych Zjazd naukowy rolniczy w Bydgoszczy, którego termin ustalono na dni 6, 7 i 8 lipca br. Program zjazdu obejmuje: 1) dwa posiedzenia plenarne, na których ustalone będą następujące zasadnicze sprawy orientacyjne: a) Organizacja doświadczeń w Polsce; b) Organizacja związków zakładów doświadczalnych w Polsce; 2) Zebranie sekcyjne, poświęcone sprawom fachowym w poszczególnych gałęziach doświadczeń rolniczych. Przewidywane są sekcje: a) doświadczalno-rolnicza, b) gleboznawcza, c) nasienna, d) zootechniczna, e) ogrodnicza, 3) Wycieczki do folwarku doświadczalnego w Mochelku oraz okolicznych gospodarstw. Otwarcie Zjazdu nastąpi dnia 6 lipca o g. 11 rano w sali Instytutu Naukowego w Bydgoszczy. Zgłoszenia uczestników Zjazdu, jakoteż referatów przyjmuje Biuro Zjazdu, Bydgoszcz, Instytut Naukowy Rolniczy, Zacisze 3. Tam też zgłaszać się należy o zarezerwowanie mieszkania. Uczestnicy Zjazdu winni przesłać opłatę uczestnictwa w wysokości 1000 marek.

Długi niemieckie. W dniu 20 ub. m. bieżące długi wynosiły 271,935.165.000 mk. niem., tj. wzrosły od dnia 1. kwietnia r. 1921 o 106,588.978.000 mk. niem.

PRZEGLĄD GIEŁDOWY.

Ubiegły tydzień przeszedł bez znaczących na ogół zmian. Zainteresowanie w akcjach słabe, w dewizach nieco silniejsze. Tendencja chwiejna.

I. Akcje bankowe nadal w zupełnym zastoju z wyjątkiem kilku transakcyj w Banku Hipotecznym i Banku Handlowym w Poznaniu.

II. Z akcji bankowych wykazał Chłodorów znaczną zniżkę przy licznych obrotach. I tak: zaczawszy kursem 4000, zyskał przejściowo 25 punktów, poczem tracił stopniowo po 25 punktów, aż do 3775. Również Ćmielów notował zniżkowo: 4575 do 4300, następnie poprawił się na 4425.

Ojkosy ustaliły się w kursie w stosunku do ubiegłego tygodnia. Bardzo liczne obroty notowano w granicach 7700—8000.

W Parowozach wzmocniony ruch po kursach 1275 do 1400, ostatnio 1375 przy tendencji nieco zwyżkowej. Późatem sporadyczne transakcje w Karpalicy 1825, 1800.

W Gafocie 1800, „Pezet” 900, 875. W „Polskim Globie” 600. P. T. H. 600, 625. W Polskiej Nafcie 1800, 1700—1725 (tendencja zniżkowa). W „Polsocie” 1900 i Rakszawie 3750, 3800.

III. Waluty i dewizy. Marki niemieckie 13'50, 13'60, 13'30.

Korony austriackie niemieckie 30, 29½, 30. Korony czeskie 85'25, 85.

Dolary 437½, 4380, ostatnio mała zwyżka. — W Warszawie 4150 do 4487½

Wiedeń rozpoczął kursem 33½, wzrósł na 34½, poczem stopniowo spadał do 27, w Warszawie 25'75. Berlin 13'80 do 13½.

Praga silnie zwyżkowa 84'75 do 85'75. W Warszawie 87½.

Późatem sporadyczne transakcje: Paryż 386, Bukareszt 27'25, 27½, Bruksela 356½, 358, Holandia 1620.

Zurych (PAT). Kurs giełdy z dnia 24/5. Berlin początkowe 153 końcowe 155—, Holandia 20280 Nowy Jork 528—558¾, Londyn —23'26, Paryż 44'90, 44'65 — Mejlolan 24'95 24'65, Bruksela —, Kopenhaga —, — Sztokholm —09. — 60000 Chrystiania 009 0000. Madryt —, — Buenos Ayres —, Praga 10'10 10'10, Budapeszt 0'53½, 0'53½, Zagrzeb 1'71½, 1'70 Bukareszt 0'00, Warszawa 0'11¾, 0'11¾, 4, Wiedeń 0'03. — 0'03., Austr. noty korony stempl. 0'03¾

Kronika sportowa.

Lubicz (Żółkiew) A. Z. S. (Lwów). W niedzielę, 25 czerwca br. odbędzie się match footballowy A. Z. S. —Lubicz na boisku „Cytadela”. Początek o godz. 5-tej.

Pogoń—Lechia. We czwartek, dnia 29 bm. o godz. 5 popoł. odbędzie się na boisku „Pogoń” (za rogatką stryjską) zawody w piłce nożnej o mistrzostwo kl. A. Pogoń I.—Lechia I. Poprzedzą zawody o mistrzostwo kl. B. Pogoń II.—Lechia II.

W naszej administracji złożyli:

Na reparantów: Gerschreiner 3000 Mk.; II. kl. Gimn. Słowackiego 1225 Mk.; N. N. 100 Mk.; Zebrane z przedstawienia dzieci u Leskiej Blockiej 1080 Mk.; III. kl. Gimn. X. Lwów 1.000 Mk.; Lewicki Władysław 3000 Mk.; Kasa skarbowa Drohobycz 588 Mk.; Ks. Jakób Marszał, Zawalów 1500 Mk.

Na fundusz Aleksandra Skarbka: Łoncki August 2000 Mk.; Pawlikowscy Janowie 50.000 Mk.; Lwowskie Koła Związku Lud.-Nar. złożone na zebraniu 2-go czerwca br. 52.079 Mk.; Dzielnyżycy Janowie zamiast wieńca na trumnę śp. Skarbka 20.000 Mk.; Gembarzewscy 2000 Mk.; Socha Jan 1000 Mk.; Świeżawski Stanisław 1000 Mk.; Dr. Sułkowski Mieczysław 5000 Mk.; Teodorowicz August 1000 Mk.; Wierzyński Bronisław, Genewa 20.000 Mk.; Pracownicy Laborat. Chem.-bakt. zamiast kwiatów na trumnę śp. Grabowskiego 5000 Mk.; Z powodu zgonu śp. Dra Zdzisł. Thulliego Dobruccy Stanisławowie w Gdańsku 2000 Mk.; Łażyński Stanisław, Kolomyja 5000 Mk.; Kaszycka Anna, Rudki 1000 Mk.; Gabryszewski Stanisław, Bursztyn 5000 Mk.; Ks. Gądek Władysław, Brzezany, zebrane w Kasynie Urzędniczej 14.3000 Mk.; Staszewski Stanisław, Stanisławów 5000 Mk.; Tow. „Sokół” w Rudkach 10.000 Mk.; Bieniowski Stanisław, Rudki 2000 Mk.

OGŁOSZENIA.

Konkurs.

na szycie 30.000 chlebaków

wedle norm wyroju i zużycia materiałów, oraz wzorów zatwierdzonych przez M. S. Wojsk. Dep. VII. Int. które można oglądać w godzinach urzędowych w Okręgowym Zakładzie Mundurowym Nr. VI. Lwów, (Marcina 39).

Potrzebne materiały i dodatki dostarcza O. Z. M. Nr. VI, nici białe meszynowe Nr. 10 (a 33 m. na chlebak) musi dostarczyć dostawca. Wymagana produkcja przynajmniej 100 chlebaków dziennie. Kaucja 3 prc. od ogólnej wartości dostawy, na poczet której zatrzymuje się wadium.

Refestanci przesyłać należyce ostemplowane oferty do Int. O. K. VI. Lwów (Ochronek 4) w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Oferta na szycie chlebaków”, do dnia 7 lipca 1922 r. do godz. 15. Do oferty dołączyć kwit Kom. Gosp. O. Z. G. Nr. VI. Lwów (Janowska 5) na złożenie tytułem wadium 200.000 Mp. W ofercie ma być podana szczegółowo kalkulacja zadanej ceny, produkcja tygodniowa i termin dostawy pierwszej partii.

Otwarcie ofert 8 lipca 1922 r. o godz. 9. Termin powiadomienia o rozstrzygnięciu i ew. zwrot wadium do 25 lipca 1922 r. 2826

Lwów, dnia 26 czerwca 1922 r.

Szef Int. O. K. Nr. VI. Lwów.

L. 27776/22/M

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Kapelusze woale, przeróbki poleca po niższych cenach magazyn Eugenji Drojowskiej Haicka 20 l. p. 1791

MEBLE

garnitury klubowe, sypialnie, urządzenia domowe Teodor Kysiak i Synowie Lwów, Kościuszki 20.

Baczność Sokoli!!!

Żądajcie wszędzie win krajowych

„JABŁOWIN” Wino wytrawne 2845
Wino Chateau d'Or
Wino Vermouth
Wino deserowe

Ogłoszenie konkursu.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

referenta technologicznego

przy Instytucie technologicznym Izby handlowej i przemysłowej. 2842

Po ania wraz z curriculum vitae wnosić należy do protokołu podawczego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, ul. Akademicka 17 w nieprzekraczalnym terminie do 31 lipca 1922

Kandydaci winni przedłożyć dowód:

1. że są obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej, narodowości polskiej,
2. że są nieposzlakowani,
3. że mają odpowiednie przygotowanie do tego zajęcia, a w szczególności, że posiadają świadectwa z egzaminów państwowych politechnicznych, oraz specjalne studia technologiczne. — Pobory wedle umowy.

Izba handlowa i przemysłowa.

Powóz i wózek, mało używany sprzedam. Faczynski, Zródlana 67 za moim. 2825


ROŻNE DONIESIENIA.

Osoba inteligentna, wiek średni zastąpi wyjeżdżającą Panią zaopiekując się pozostałymi domownikami i domem. Łaskawe zgłoszenia Administracja Lipiec. 2844

Biuro Niemczynowskiej Lwów, plac Akademicki 3 poleca dobrowolne sily nauczycielskie, pilka Francuzek, Niemek, bony, buchalterów, oficalistów gospodarczych, leśniczy, kucharzy, kucharki gospodynie, służbę wszelką. 3841

Ból głowy i migrenę.

momentalnie usuwają proszki z kogutkiem

 Migreno-Nervosin

wyrobu laborat. chemicz. farm. 2751

A. GAŚCIEKIEGO w Warszawie, Freta 16.

Z powodu wyjazdu meble kuchenne, sprzęt i różne przedmioty do sprzedania. Bielski, Mochackiego 14 od 4—o 6 pop. 2821